

Legenda:

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

CZWARTEK u EKONOMISTÓW

DEBATA O MODELACH WELFARE STATES

W KRAJACH EUROPEJSKICH – 11 października 2018 r.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Witam Państwa serdecznie po wakacjach. To jest pierwsze spotkanie po wakacjach i w dodatku spotkanie dotyczące tego, co dotyczy każdego z nas, a mianowicie dobrobytu, naszego dobrobytu. Trudno sobie wyobrazić lepszych panelistów niż udało nam się na dzisiaj zaprosić. Przyjęła zaproszenie pani prof. Stanisława Golinowska, która jest autorką tych książek, które ja puszczam obiegiem z jednej i z drugiej strony. Proszę bardzo. Mam jeszcze dwie dla najbardziej aktywnych dyskutantów. I pan prof. Krzysztof Starzec. Mamy wielkie szczęście, że akurat tak się złożyło, że pan profesor przyjechał do Polski i myśmy skwapliwie wykorzystali ten pobyt. Ale pan profesor opowie nam o francuskich doświadczeniach i się przedstawi bliżej, co robi we Francji. I pan prof. Włodzimierz Anioł z Uniwersytetu Warszawskiego, który od strony bardziej filozoficznej nam to przedstawi i Unii Europejskiej, te problemy. Proszę Państwa, jestem zobowiązana, jako organizator, poinformować Państwa w związku z RODO o tym, że nasze spotkanie jest online, czyli cały świat nas może oglądać. Mało tego, że jest online, to jeszcze zostanie na wieki wieków amen zamieszczone na naszej stronie internetowej. Mało tego. To jest nagrywane i potem robimy z tego stenogram. Mało tego. Później jeszcze fragmenty publikujemy w naszym biuletynie. Jeżeli ktoś z Państwa nie życzyłby sobie występować w trybie online jak kamera go chwyci przy przemówieniu, to proszę meldować, to my po prostu jakoś o to zadbamy, wyłączymy kamerę. Ale rozumiem, że pozostanie będzie stanowiło milczącą akceptację. I Państwo mogą później dowolnie korzystać z naszych zasobów, proszę wchodzić na stronę *Czwartki u Ekonomistów*, polecać ją studentom, i upowszechniać zwłaszcza tezy, które Państwo tu będą prezentowali. Pani profesor Stanisława Golinowska od lat ubiega się o jakąś długofalową strategię w zakresie polityki społecznej i ochrony z zdrowia, i od lat, właściwie jeszcze w ramach Rady Strategii Społeczno – Gospodarczej, gdzie wspólnie miałyśmy okazję pod kierunkiem pana profesora Mujżela pracować. I tak właśnie patrząc na te raporty, które się tam ukazywały, one wciąż są aktualne, ale niestety tezy niezrealizowane. Mam nadzieję, że nasza debata przyczyni się do racjonalizacji polityki społeczno–gospodarczej. Ja zwykle dziękuję uczestnikom panelu na końcu, ale dzisiaj chciałabym to zrobić na początku. Dlaczego? Dlatego, że chciałam wręczyć podziękowania, ale razem [00:03:53], czy podołają nasi paneliści, mianowicie jest taka książka pt. „Społeczna gospodarka rynkowa” o tym, co mamy w Konstytucji, a więc art. 20 Konstytucji, i także w Traktacie Europejskim jest wymieniana społeczna gospodarka rynkowa, więc Pani Profesor, proszę bardzo, wraz z podziękowaniem, proszę bardzo. No i nasze trzy biuletyny. Proszę Państwa, dla Państwa zadanie, nie tylko dla panelistów. Biuletyn z Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, tam są testy. Dzisiaj wieczorem wracają Państwo do domu i rozwiązują te testy, a ja jutro dzwonię i pytam, przepytuję, czy praca domowa wieczorna została zrobiona. Ale przede wszystkim Państwo popularyzują to wśród swoich członków rodziny, bo to jest trampolina do kariery, udział w Olimpiadzie Wiedzy Ekonomicznej. Tu mamy znowu: społeczna gospodarka rynkowa, więc koresponduje to z tą książką. Te biuletyny są dostępne elektronicznie, więc nie trzeba dźwigać papierowo. No i biuletyn taki trochę historyczny, ale z aktualnymi bardzo tekstami merytorycznymi, a zwłaszcza proszę przeczytać list z czasów Stalina, który w futrynie drzwi w czasie remontu znaleźliśmy. Więc Pani Profesor, proszę i proszę, puszczamy Panią z torbami. Panie Profesorze, proszę przyjąć nasze podziękowania, proszę bardzo. I też puszczam Pana z torbami. Proszę przyjąć i puszczam z torbami. Dobrze. Proszę Państwa, teraz mamy taki program, że państwo paneliści mają po piętnaście, kwadrans mniej więcej do 20 minut do dyspozycji, ale absolutnie nie więcej. A potem rola przypada Państwu, czyli pytania i udział w dyskusji. I na zakończenie jeszcze raz

poprosimy występujących panelistów o ustosunkowanie się do tego, co było na sali podane. Z tym, że w odwrotnej kolejności, czyli pani profesor będzie na końcu, a teraz zaczyna. I teraz jeszcze jedna informacja. Ci, którzy nas oglądają online, mogą oczywiście podawać pytania i włączać się do dyskusji, a Państwo, gdyby Państwo nie zdążyli lub nie chcieli się wypowiedzieć teraz, to zachęcam do przesyłania na nasz adres, który Państwo mają w tych biuletynach, swoich przemyśleń na ten temat. I wiernie je zamieścimy, bez cenzury, na naszej stronie internetowej. No to, proszę Państwa, tyle. Rozpoczynamy wobec tego merytoryczną część naszego spotkania, panią profesor Golinowską proszę o wystąpienie, a Państwa proszę o zwrócenie uwagi. Proszę bardzo.

Prof. Stanisława Golinowska (aut.):

Pani Przewodnicząca, Koledzy Paneliści, szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję za zaproszenie. Główny powód tego, że dzisiaj tu występuję jako pierwszy panelista wynika z tego, że kilka miesięcy temu dokonałam podsumowania rozwoju państw opiekuńczych w Europie, a także w Polsce w ramach projektu Fundacji Batorego, co zostało opublikowane w dostępnej i przekazanej Państwu książce. Zacznę od zdefiniowania „welfare state”, jakie przyjęło się w polityce społecznej. Otóż to nie jest państwo dobrobytu, jak niekiedy tłumaczy się *welfare state* ponieważ *welfare state* jest tylko częścią dobrobytu i to taką częścią, która pochodzi z jego podziału (redystrybucji) i jest przeznaczana na cele ogólnospołeczne. Wskaźnikiem dobrobytu jest PKB, wskaźnikiem *welfare state* są zwykle wydatki społeczne. Obejmują one koszty produkcji usług społecznych dostarczanych bezpłatnie (edukacja ochrona zdrowia,..), ubezpieczenia społeczne (emerytalne, rentowe, rodzinne,..) oraz wsparcie dla ubogich i niezdolnych do pracy. Tłumaczenie *welfare state* jako państwo opiekuńcze zaproponował w latach 70-tych profesor Antoni Rajkiewicz i tak już się w Polsce przyjęło. To oczywiście nie oznacza, że wydatki społeczne kierowane są tylko na opiekę społeczną; zawierają przecież także część inwestycyjną – budowanie kondycji (zdrowia) i kwalifikacji (edukacja) ludzi. Państwo opiekuńcze jako część tworzonego dobrobytu nie zawsze jest istotnie opiekuńcze. O tym decyduje skala redystrybucji dokonywana przez podatki, składki i różne opłaty oraz struktura, czyli na co przeznaczamy te środki i kto z nich korzysta.

Jakieś 30 lat temu znakomity politolog i socjolog duński, Gosta Esping-Andersen, zaproponował klasyfikację państw opiekuńczych i ta klasyczna już klasyfikacja stanowi zwykle odniesienie dla licznych analiz *welfare states*. Dzisiaj ta klasyfikacja może być już nie całkiem aktualna, ponieważ nie uwzględnia nowych kryteriów podziału oraz zmiany przyporządkowania państw do wyróżnionych grup klasyfikacyjnych (narodowe polityki społeczne podlegają reformom), ale wydaje się bardzo przydatna w porównawczej analizie ewolucji państw opiekuńczych. Uważam, że jest użytecznym narzędziem analizy ewolucyjnej na jej starcie. Pokażę teraz slajd z tą klasyfikacją.

Klasyfikacja *welfare states* Espinga Andersena jest podobna do klasyfikacji modeli kapitalizmu, np. zaproponowanej przez francuskiego autora Michaela Alberta (*Capitalism versus capitalism*). Esping-Andersen w zasadzie wyróżnił tylko trzy modele państwa opiekuńczego: (1) model liberalny, którego reprezentantów w Europie wskazał Wielką Brytanię i Irlandię, aczkolwiek zaraz powiem o tym, jak Wielka Brytania się zmieniła. Następnie - (2) model konserwatywny Europy kontynentalnej, którego głównym reprezentantem są Niemcy. I - (3) model socjaldemokratyczny Europy północnej (kraje skandynawskie). Jego współpracownik, Włoch Maurizio Ferrera, rozszerzył klasyfikację, uznając że kraje Europy południowej nie pasują do tradycyjnego modelu Europy kontynentalnej i wyróżnił kolejny - (4) model śródziemnomorski, który nazywany jest również modelem klientelistycznym i tak to się przyjęło. Z czasem, kiedy kraje postsocjalistyczne dołączyły do Unii Europejskiej, to zaczęto je

traktować, jako jednolitą i specyficzną grupę krajów postsocjalistycznych i wskazano kolejny model (5), chociaż nie jest to grupa jednolita.

Jakie kryteria zastosował Esping-Andersen? Najważniejsze kryteria związane są z pracą; na ile praca jest towarem; na ile rynek pracy podlega rzeczywiście mechanizmowi rynkowemu (komodyfikacja). Ponadto uwzględnił podstawy regulacyjne redystrybucji; na ile zawarte są w konstytucji oraz w innych aktach prawnych nadających uprawnienia socjalne. Wyróżnił też kryterium związane z charakterem świadczeń, czy mają charakter selektywny jako kierowane do wskazanych grup ludności, czy raczej mają charakter powszechny (uniwersalny). Wyróżnił też sposób finansowania, czy mają charakter ubezpieczeniowy, czy zaopatrzeniowy, czy bardziej są to usługi rzeczowe, czy pieniężne. Ważnym wyróżnikiem w klasyfikacji Esping-Andersena jest też uznanie opiekuńczej roli rodziny i pozycji kobiet, *nota bene* wprowadził to w późniejszym etapie swoich prac. Z czasem do klasyfikacji Esping-Andersena wprowadzono kryteria związane z rolą organizacji pozarządowych oraz wartości społecznych, istotnych dla podziału takich, jak równość, solidarność (solidaryzm) oraz subsydiarność. Zasadę subsydiarności (nazywaną w Polsce zasadą pomocniczości) wprowadzili Niemcy, promując koncepcję społecznej gospodarki rynkowej.

Jaką sytuację mamy obecnie? Po pierwsze mamy dzisiaj kraje, które trzymają się dotychczasowego przyporządkowania, czyli modelu opisanego przez Esping-Andersena. Do tej grupy zaliczam Szwecję, Danię, Niemcy i Francję, chociaż ze znakiem zapytania, ale to wyjaśni Kolega. Potem mamy kraje, w których następuje hybrydyzacja; trochę z tego, a trochę z innego modelu. Do tej grupy zaliczam głównie Holandię i Wielką Brytanię. Kraje Europy południowej pozostają takie, jak opisał je Ferrera. A kraje postsocjalistyczne różnicują się, chociaż można oczywiście znaleźć jakieś wspólne cechy, ale raczej idą różnymi drogami.

Przebiegnę szybko prezentowane slajdy, omawiając główne cechy reprezentantów poszczególnych grup.

Wielka Brytania – dzisiaj można powiedzieć z pewnością, że Wielka Brytania nie jest reprezentantem w Europie modelu liberalnego. Jest to raczej hybryda liberalno-socjalna. Element socjalny tkwił od dawna w regulacjach dotyczących *welfare state*, potem raz się wzmacniał, raz się cofał. Jeśli chodzi o stare regulacje, to przede wszystkim należy wskazać ustawodawstwo na rzecz ubogich i ten niebywały akt, czyli powszechną szkołę podstawową od 5 roku życia, wprowadzoną już od 1870 roku. Elementy socjalne znajdujemy w Raporcie Beveridge'a (1942) i w konsekwencji – w fakcie utworzenia narodowej służby zdrowia w 1948 roku. W latach osiemdziesiątych mamy liberalną panią Thatcher i jej znane rynkowe oraz antyzwiązkowe rozwiązania. Od końca lat dziewięćdziesiątych mamy z kolei do czynienia z trzecią drogą Tony Blair'a wykoncypowaną i opisaną przez Anthony Giddensa. Elementy liberalne współwystępują w niej z socjaldemokratycznymi. W koncepcji trzeciej drogi ważne jest też to, że zawiera silne instrumenty motywowania do pracy, a także wsparcie w wejściu na rynek pracy i utrzymanie na nim odpowiedniego miejsca. Jednocześnie mocne respektowane są różne elementy liberalne, np. rynek wewnętrzny i nowe zarządzanie publiczne (zarządzanie biznesowe) w funkcjonowaniu placówek publicznych. Ponadto utrzymywany jest duży zakres prywatnej edukacji. A dzisiaj brytyjskie *welfare state* dzisiaj skupia się na rozwoju usług opiekuńczych dla starszej populacji, chociaż nie tylko. Dosyć mocno debatowana jest tak zwana ustawa opiekuńcza i utworzenie specjalnego funduszu na ten cel, który nazwano „Better Fund”.

Holandia – w polityce społecznej bardzo ciekawa hybryda, o której możemy powiedzieć, że reprezentuje model socjaldemokratyczno – liberalno–konserwatywny. Pierwsze reformy miały charakter wyraźny charakter socjaldemokratyczny, szczególnie powojenna. Potem były liczne reformy rynkowe lub quasi- rynkowe, np. bardzo innowacyjna reforma ochrony zdrowia (Komisja Dekkera i następnie Dunninga). Elementy socjaldemokratyczne w modelu holenderskim to planowanie, uzgadnianie celów i sposobów ich realizacji poprzez instytucje dialogu społecznego. Rozmawianie każdego z każdym jest bardzo charakterystyczne dla Holandii. Ponadto - kolektywne działania w sprawach socjalnych na szczeblach lokalnych. Jednocześnie mamy w Holandii do czynienia z występowaniem elementów liberalnych takich jak poszanowanie własności prywatnej, respektowanie indywidualizmu i swobody gospodarczej. No i oczywiście to, co także obserwujemy w innych krajach, czyli nowe zarządzanie biznesowe w placówkach usług społecznych. Elementy konserwatywne dotyczą ochrony sfery rodzinnej (prywatnej). Holendrzy bardzo tego pilnują. Są przywiązani do wartości związanych z pracą i stosowaniem ubezpieczeniowego systemu finansowania świadczeń, szczególnie emerytalnych.

Niemcy należą do reprezentanta tradycji konserwatywno – korporatystycznej. Główne instytucje państwa opiekuńczego - to Bismarckowskie ubezpieczenia społeczne obecne od końca XIX w. Podstawą świadczeń jest praca, do której przygotowuje odpowiednia edukacja, a przede wszystkim dualne kształcenie zawodowe po to, żeby ułatwić szybkie wejście na rynek pracy. Kanclerz Schroeder, wprowadzając reformy Hartz'a, próbował rynek pracy rozregulować, ale w ryzach. W systemie emerytalnym został uwzględniony dobrowolny segment kapitałowy (Riester Rente). *Nota bene* segment kapitałowy wprowadzony w Polsce w 1999 r. był za duży (zbyt kosztowny) i musieliśmy się wycofać. Inne kraje wprowadzają go w ograniczonej skali i powolutku. W ochronie zdrowia rozproszone kasy chorych podlegają obecnie centralizacji. To, co jest nowe, to ustawa o prewencji chorób przewlekłych i rozwój usług opiekuńczych. Niemiecki system gospodarczy oraz państwo opiekuńcze oparte są na filozofii ordoliberalizmu, konstytuującej społeczną gospodarkę rynkową i zasadę subsydiarności, która mówi o hierarchii w ubieganiu się o wsparcie. Jeśli coś można zrobić samodzielnie, to należy to uczynić. Jeśli nie, to wspomże rodzina, sąsiedzi, organizacje obywatelskie i samorządy lokalne. Instytucje państwa wkraczają na końcu - wtedy, kiedy występuje problem z jego samodzielnym rozwiązaniem. Elementy konserwatywne – to ochrona tradycyjnych (także przemysłowych) miejsc i form pracy oraz ubezpieczeniowa metoda zabezpieczenia ryzyk socjalnych. Nawet opieka długoterminowa opiera się na ubezpieczeniu pielęgnacyjnym wprowadzonym w 1995 roku. Charakterystyczne dla Niemiec są korporatystyczne stosunki przemysłowe, czyli porozumienia partnerów socjalnych, związków zawodowych i związków pracodawców. Na szczeblu przedsiębiorstw funkcjonują rady zakładowe, które partycypują w zarządzaniu.

Francja. Prezentację francuskiej polityki społecznej przedstawi kolega z Paryża. Aby nieco uprzedzić, to tylko nadmienię, że Francja ma najwyższe wydatki społeczne w Europie, bardzo nowoczesną i skuteczną politykę rodzinną oraz najwięcej strajków.

Szwecja - trzyma się tradycji socjaldemokratycznej. To się zaczęło w końcu XIX w. od działalności Augusta Palm. Dzisiaj, po wyborach we wrześniu 2018 r. trochę się obawiam o niektóre instytucje socjalne, ale wydaje się, że mimo wszystko uda się utrzymać przewagę podstawowych wartości socjalnych i demokratycznych w społeczeństwie, takich jak: solidaryzm, tolerancja, emancypacja,

szacunek dla pracy, umiejętność godzenia pracy zawodowej i życia rodzinnego (*work-life balance*) oraz umiar w konsumpcji. Ten umiar widać w szwedzkim *disign* i stylu życia; w miarę, nie za dużo. Ktoś, kto bywa w Szwecji, to natychmiast tę cechę, zwaną *lagom*, dostrzega i podziwia, porównując z krajami, znacznie biedniejszymi, zaśmieconymi od nadmiaru niepotrzebnej konsumpcji. Szwedzką politykę społeczną wyróżnia rozwój usług społecznych, a nie świadczeń pieniężnych, które mają charakter uniwersalny. Akceptowane są wysokie podatki. Respektuje się związki zawodowe a uzwiązkowienie jest nadal wysokie. Polityka społeczna realizowana jest na szczeblu lokalnym, ale w oparciu o standardy opracowane i uregulowane na szczeblu krajowym. Na szczeblu lokalnym zbiera się też część podatków. To, co ma miejsce w ostatnich latach, to wprowadzanie biznesowego zarządzania do instytucji publicznych, także do placówek społecznych. I to się niektórym, także moim kolegom ze Szwecji, nie podoba. Zauważają, że szpital, który zamiast troszczyć się o pacjenta, troszczy się o to, żeby miał nadwyżkę, a co najmniej nie popadł w długi. Ekonomiści natomiast przyjmują zasady nowego zarządzania publicznego z uznaniem.

Dania – to też kraj socjaldemokratyczny, niezwykle ciekawy, trochę inny niż Szwecja. Podstawową wartością jest równość (w Szwecji – solidaryzm) z silnym akcentem na równość w przekroju płci. Duńczyków wyróżnia też wspólnotowość. Duńczycy w przeciwieństwie do Szwedów nie są tak ascetyczni. Lubią wygodny styl życia i przytulność co zwane jest *hygge*, zapewne Państwo to znacie. Świadczenia społeczne mają charakter uniwersalny z dominacją w pełni dostępnych usług opiekuńczych, edukacyjnych, opieki zdrowotnej i opieki długoterminowej oraz wszelkich innych umożliwiających łączenie zadań rodzinnych z pracą zawodową. To właśnie o duńskim społeczeństwie mówi się, że ma zapewnioną opiekę państwa „od kołyski aż po grób”. Bardzo ważne jest w Danii szanowanie pracy. Praca ma priorytet, ale dominuje zasada *flexicurity*, to znaczy, że pracodawca jak chce zmodernizować firmę i musi także zwolnić pracowników, to państwo ma obowiązek zatroszczyć się o nich i przygotować do następnej pracy. I w związku z tym w Danii wysokie są świadczenia aktywnej polityki rynku pracy – ALMP. Taka polityka społeczna wymaga, oczywiście, wysokich podatków. Cele i programy społeczne są planowane, a wcześniej uzgadniane w ramach dialogu społecznego. Uzwiązkowienie jest wysokie i strajki częste.

Europa południowa. Kraje Europy południowej zmieniły swój model polityki społecznej pod koniec lat 70-tych. Przeszły do systemu zdecydowanie bardziej regionalnego i zamieniły ubezpieczenia zdrowotne na instytucję narodowej służby zdrowia. To, co rządzi polityką społeczną, co decyduje o jej cechach, to przede wszystkim siła branżowych grup związkowych oraz innych grup interesu: regionalnych, zawodowych, kapitałowych. Główne wydatki społeczne - to wydatki na emerytury. **We Włoszech**, aby je ograniczyć, wprowadzono w połowie lat 90-tych, reformę Diniego (premiera technicznego rządu w latach 1995-1996), polegającą na zmianie formuły emerytalnej ze zdefiniowanego świadczenia na zdefiniowaną składkę, co da efekt w przyszłości. Włosi cenią sobie swój „smakowity” styl życia i rodzinę, ale wskaźnik dzietności mają niski. Wyróżnia ich tak zwany łączący kapitał społeczny. Termin ten zaproponował Robert Putnam, podnosząc jego złe cechy: gdzie mamy lojalność nawet w złym, mamy swoich zaufanych i mafie. Członkowie w takiej grupie mają wzajemne wsparcie i czują się dobrze. Natomiast pomostowy kapitał społeczny, który łączy różnych ludzi dla wspólnej sprawy nie jest cechą krajów południowych, a raczej nordyckich.

Kraje postsocjalistyczne – w książeczce opisałam głównie Czechy i Węgry.

Czechy różnią od Polski zarówno wyższym poziomem rozwoju, jak i tym, że system gospodarki rynkowej wprowadzany był stopniowo; był to tak zwany czeski gradualizm podtrzymywany przez długoletniego polityka (na różnych stanowiskach; ministra finansów, premiera i prezydenta) Vaclava Klauza. Długo utrzymywano szeroki zakres tradycyjnego państwa opiekuńczego z poprzedniej epoki. Czesi nie podjęli kapitałowej reformy emerytalnej, ale wprowadzili ubezpieczenia zdrowotne, czyli odeszli od modelu narodowej służby zdrowia. To jest kraj o małych nierównościach społecznych. Niektórzy mówią, że to jest Szwecja regionu Europy Środkowej i Wschodniej.

Węgry - kraj z dużymi problemami w całym okresie transformacji. Zaczęły się od tego, że w latach 80-tych Janos Kadar próbował wprowadzić elementy systemu rynkowego jeszcze do gospodarki centralnej planowanej i to mu się zdecydowanie nie udało. W okresie transformacji Węgry weszły bardzo zadłużone. Bank Światowy podpowiadał różne rozwiązania, które stosowano w sposób nieskoordynowany. Ujawniły się oczywiście liczne interesy i system społeczny stawał się coraz bardziej chaotyczny. To ułatwiło przyjęcie formuły politycznej scentralizowanego państwa, zapoczątkowaną w 2000 roku. Węgierskie *welfare state* przybiera obecnie cechy *workfare state*, czyli państwa pracy. Nowy rząd Wiktora Orbana wprowadza wiele regulacji dotyczących podtrzymywania zatrudnienia wraz z szerokim programem robót publicznych. Na Węgrzech wykształca się konserwatywny paternalizm, jak nazywa taki system Janos Kornai.

Unia Europejska próbuje wpływać na politykę społeczną państw narodowych, między innymi metodą otwartej koordynacji, ale koncepcje europejskie przyjmowane są z dystansem, co zapewne szerzej rozwinie w swej wypowiedzi prof. Anioł.

A co w Polsce? To wszyscy znają, ale w skrócie i na tle tego, co mamy w innych krajach może warto przypomnieć. Wielkie pchnięcie w kierunku gospodarki rynkowej miało znaczne koszty społeczne. Główne kwestie socjalne, to bardzo wysokie bezrobocie transformacyjno – restrukturyzacyjne i emigracja oraz wzrost świadczeń emerytalno – rentowych. W tym ostatnim przypadku było to działanie polityczne ze względu na zdobycie poparcia elektoratu starszych osób. Kolejny koszt – to dramatyczny upadek placówek usług społecznych. Z podjętych reform rządu Buzka właściwie stopniowo się wycofano. Zakorzeniła się tylko reforma samorządowa. Największe problemy dotyczą funkcjonowania rynku pracy: wysoka skala prekaryjnego zatrudnienia i samozatrudnienia oraz nierozwinięta aktywna polityka rynku pracy. Wykształcił się taki rynek pracy, który jest w Polsce nawet bardziej nieprzyjazny niż w Europie południowej, a niskie uzwiązkowanie nie sprzyja efektywnym stosunkom przemysłowym. Brakuje nowoczesnej polityki rodzinnej z odpowiednio rozwiniętymi usługami opiekuńczymi, obejmującymi także osoby w podeszłym wieku. Rodzinę, a głównie kobiety, obciąża się nadmiernie funkcjami opiekuńczymi. Wydatki na ochronę zdrowia są bardzo niskie, a zaniedbanie kształcenia kadr medycznych – jest obecnie bardzo dolegliwe. A po roku 2015 mamy wprowadzenie uniwersalnych świadczeń pieniężnych dla rodzin z dziećmi, które zmniejszyły ubóstwo, ale mają przewrotne konsekwencje dla rynku pracy. Także obniżenie wieku przechodzenia na emeryturę pogarsza sytuację na rynku pracy. Polityka senioralna, raczej deklaracyjna, nie akcentuje potrzeby aktywizacji starszej populacji, a to jest podstawa starzenia się w zdrowiu, a przypominam, że należymy do krajów, w którym dynamika starzenia się populacji będzie prawie najwyższa w Europie. Jaki więc model wykształca się w Polsce? Ja nazwałabym go hybrydą konserwatywno –klientelistyczno – populistyczną. Konserwatywną, ponieważ podtrzymuje tradycyjne funkcje rodziny, nie rozwijając instytucji godzenia pracy i sprawowania funkcji opiekuńczych. Klientelistyczną, ponieważ świadczeniami „kupuje” się główne grupy elektoratu

rzządzających partii, a populistyczną ponieważ w hybrydzie tej brakuje troski o pracę. Dominuje hasło – „należy się”. Nie jest to więc *workfare state*. Na koniec proszę spojrzeć na wykres, pokazujący, jak zmieniły się w Polsce relacje w podziale na świadczenia pieniężne, świadczenia rzeczowe i usługi. Przesunęliśmy się w wydatkach pieniężnych do góry i „obsunęliśmy” w wydatkach na usługi społeczne.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję pani profesor. Proszę Państwa, za chwilę poproszę, żeby pan profesor Starzec się wypowiedział. Zachęcam Państwa do przemyśleń, jakie pytania pani profesor można zadać i komentarze do jej wypowiedzi, ale ten ostatni slajd nie napawa optymizmem, ta charakterystyka sytuacji, która jest w Polsce. Ja tylko chciałam Państwa zachęcić do zerknięcia na naszą stronę internetową, gdzie wszystkie nasze debaty są relacjonowane wiernie i tam jest konferencja w ramach Seminarium Rady Naukowej i konferencji organizowanych przez nas, gdzie na jednej z tych konferencji pan profesor Ryszard Rapacki pokazywał wyniki badań na temat różnych modeli kapitalizmu. Bardzo to jest spójne z tym, co pani profesor powiedziała. Zachęcam państwa, bo to duże, duże badania międzynarodowe. Znajdą Państwo tekst i odniesienia do literatury. Przypominam tym, którzy nie wiedzą, że ta książka jest też w wersji elektronicznej nieodpłatnie dostępna. Proszę bardzo, Panie Profesorze.

Prof. Krzysztof Starzec: (aut.) Jeszcze raz bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Żeby trzymać się szybkiego nurtu przebiegu naszego spotkania nawiązuję bezpośrednio do tego, co zostało już powiedziane pogłębiając jedynie kontekst francuski. Tak więc na początek kilka uwag na temat specyfiki francuskiego modelu „welfare state”, a właściwie „zabezpieczenia społecznego», bo w realiach francuskich to jest dość istotna różnica i w tradycyjnych debatach unika się traktowania państwa jako jedyne a jeszcze mniej głównego aktora w tej dziedzinie. Zabezpieczenie społeczne było zawsze traktowane jako formalnie niezależne od państwa, kierowane przez partnerów społecznych z pewnym udziałem państwa. Oczywiście to z czasem się mocno zmieniło w stronę rosnącego wpływu państwa, ale pozostała tradycja, że zabezpieczenie społeczne nie jest w rękach państwa, ale partnerów społecznych jest ciągle głęboko zakorzeniona. Fundamentem francuskiego systemu społecznego jest stosunek pracy. Praca jest podstawowym powodem, dla którego powstało zabezpieczenie społeczne i tak to jest praktycznie do dziś. Niektóre próby, o których za chwilę, uniwersalizacji bez względu na powód zabezpieczenia społecznego nie podważył tradycyjnych podstaw istniejącego systemu. Prawo do pracy i praca, jako taka jest ciągle instytucjonalną podstawą. Prawo do pracy jest nawet zapisane w Konstytucji. Każdy obywatel może się powołać na Konstytucję w swych poszukiwaniach zajęcia. Jak jestem bezrobotny, to jest niezgodne z Konstytucją. I można z tego powodu protestować. Jeśli nie można zapewnić tego konstytucyjnego prawa do pracy, to trzeba jednak zapewnić obywatelowi środki na przeżycie w godnych społecznie warunkach I to również jest konstytucyjnie zagwarantowane. To są formalne i filozoficzne podstawy tego, czym ma być zabezpieczenie społeczne. Pytanie jak system ten funkcjonuje? Praca jest podstawą uprawnień społecznych i w związku z tym finansowanie jest oparte również na pracy. Jest to, zwłaszcza ostatnio, źródłem narastającego kryzysu, dlatego że jest finansowane prawie wyłącznie z dochodów z pracy, pracujących, i kosztów pracy pracodawcy. Teoretycznie państwo nic do tego teoretycznie nie miało, dopóki system nie stał się deficytowy z powodu wydatków większych niż dochody. Oczywiście jak łatwo sobie wyobrazić, sytuacja się mocno pogorszyła w momencie, kiedy ta praca stała się dobrem rzadkim. To znaczy, że już nie wszyscy mogli pracować, nie wszyscy płacili składki. W związku z tym równowaga, finansowa systemu się zachwiała i potrzebna była ingerencja państwa. Pod tym naciskiem, który był podstawowym motorem trwającej do dziś ewolucji idącej w kierunku coraz bardziej radykalnych zmian w systemie opartym wyłącznie na stosunku pracy i finansowanym ze źródeł pochodzących z pracy. Drugim kierunkiem ewolucji jest nasilająca się presja w kierunku centralizacji instytucji zabezpieczenia społecznego. Najbardziej widoczne jest to w systemie emerytalnym, gdzie do dziś jest około 40 różniących się między sobą systemów emerytalnych o podobnych korzeniach jak na przykład w Polsce

systemem kolejarzy czy górników związanych najczęściej ze specyfiką zawodową, System narodowy ma szereg rozproszonych segmentów i znalazło to wyraz w ostatnio proponowanym ujednoczeniu wszystkich systemów w przeciągu 10 lat. Oznacza to wyraźną tendencję w kierunku integracji i centralizacji. Żeby już nie rozwijać dalej kwestii specyfiki francuskiej, przejdźmy teraz do tego, jakie są najbardziej istotne tendencje zmian strukturalnych w systemie. Dziś jest to z pewnością trend w kierunku zapewnienia minimów życiowych, poziomu życia w sytuacji, kiedy z różnych powodów obywatele nie mogą pracować jak choroby lub trwale, wieloletnie bezrobocie. Podobnie, praca miała zapewnić środki, aby można było żyć zgodnie z normami społecznymi. Takim pierwszym minimum społecznym była płaca minimalna (1950). Oznacza to pierwszy minimalny dochód gwarantujący poziom życia, ale tylko dla grupy pracujących. Jego wysokość zależała od poziomu życia wynikającego z sytuacji ekonomicznej kraju i kosztów życia w danym okresie. Płaca minimalna i jej warianty oczywiście od 1950 roku ulegały licznym zmianom, ale pozostaje filarem minimalnego dochodu, jeśli się ma pracę. Począwszy od końca lat 70-tych, sytuacja na rynku pracy stale się pogarszała. W systemach opartych na zasadach ubezpieczeniowych bezrobocie oznaczało rosnące obciążenie kosztów pracy w wyniku konieczności podnoszenia obciążeń składowych co z kolei zmniejszało konkurencyjność przedsiębiorstw i zwiększało ryzyko wzrostu bezrobocia. Francuski system odszkodowania w wypadku bezrobocia jest relatywnie hojny. We Francji system ubezpieczenia od bezrobocia w przypadku utraty pracy zapewnia dochody proporcjonalne do zarobków, ze stosunkowo długim okresem trwania wypłaty świadczenia. Stopa substytucji między płacą i zasiłkiem jest stosunkowo wysoka, bo 70% ostatniego wynagrodzenia przez 3 lata. Podstawowym problemem tego systemu jest oczywiście jego rosnący wraz z bezrobociem koszt finansowy, obciążający niemal wyłącznie koszty pracy. Poza tym nie stanowi silnego bodźca do poszukiwania pracy. Okresy długotrwałego bezrobocia oznaczały stopniowy zanik proporcjonalności świadczenia do wpłaconych składek. Rosnące dotacje budżetowe do systemu skłaniały do poszukiwaniu innych rozwiązań opartych na minimach finansowanych ze środków budżetowych. Oznaczało to przekształcenie części świadczeń z odszkodowania związanego z historią pracy i zarobków na dochody minimalne finansowane poza systemem ubezpieczeniowym. Pierwszym powszechnym minimum. Pierwszym świadczeniem tego rodzaju był Minimalny Dochód Aktywizujący (RMI) wprowadzony w 1989 roku. Polegał on na świadczeniu dopełniającym dochód rodziny do poziomu minimalnego. Związek z pracą był symboliczny – zobowiązywał beneficjenta do aktywnego poszukiwania pracy lub dokształcania przez podpisanie kontraktu idącego w tym kierunku. Ten system istnieje z małymi zmianami do dziś. Ostatni plan prezydenta Macron w kwestii uniwersalnych minimów społecznych zawiera również taką klauzulę. Jeśli ma być jakaś forma dochodu uniwersalnego, to mimo wszystko będzie on uzależniony od tego, w jakim stopniu kandydat czy beneficjent będzie starał się o to, żeby wyjść z sytuacji potrzebującego poszukując pracy albo środków do znalezienia pracy. Sytuacja jest więc jasna, odchodzimy od systemu ubezpieczeniowego do systemu dystrybucji dochodów prawie wyłącznie w zależności od społecznie uzasadnionych potrzeb, Drugą tendencją, bardzo istotną, jest zmniejszenie pewnej ilości specyficznych ubezpieczeń sektorowych i związanych z tym świadczeń poprzez ich zgrupowanie. Oznacza to integrację wielu różnych świadczeń w jednym albo kilku świadczeniach. W każdym razie celem jest przede wszystkim ograniczyć ich ilość, aby zwiększyć ich czytelność. A więc jak to zrobić? Można to osiągnąć, jak wspomniałem, przez integrację istniejących świadczeń lub przez zastąpienie ich przez syntetyczne świadczenia oparte wyłącznie na normie poziomu życia. To ostatnie rozwiązanie było pomysłem na pewną formę dochodu uniwersalnego. Pomysł ten, historycznie dość stary znalazł się w centrum debat począwszy od lat osiemdziesiątych. Został on dość szybko podchwycony we Francji przez ekonomistów, ale przez polityków dopiero bardzo niedawno. Co oznacza dochód podstawowy, bazowy, uniwersalny...? Niektórzy ewentualnie nazywają to ze względów historycznych dywidendą społeczną. Ma być bezwarunkowy, dostępny dla wszystkich, indywidualny, nierodzinny, otrzymywany niezależnie innych ewentualnych świadczeń, automatyczny (nie trzeba o niego prosić), i permanentny, to znaczy nieograniczony w czasie. Ten kierunek myślenia pojawił się dość szybko w niektórych programach politycznych przy okazji wyborów prezydenckich i parlamentarnych. W czasie kampanii wyborczej z zeszłego roku (prezydenckiej i parlamentarnej) kandydat partii socjalistycznej, odchodzącej większości, umieściło ten projekt w centrum kampanii. W pierwszej fazie kampanii wyborczej miał w programie wprowadzenie właśnie takiego bezwarunkowego

dochodu uniwersalnego. Dlaczego nie do końca? Bo okazało się, i to było ciekawe doświadczenie tej kampanii wyborczej, że sam ten pomysł bardzo interesujący polegający na tym, że dajemy wszystkim pieniądze bezwarunkowo i finansujemy je z redystrybucji wyglądał bardzo atrakcyjnie. I wszyscy się ucieszyli: dostaniemy 800 euro na miesiąc na głowę i będzie dobrze. Wszyscy myśleli, że to będzie świetny program na wybory. Hamon, który był tym kandydatem i podchodził do tego bardzo entuzjastycznie argumentując, że pracy jest coraz mniej i nie będzie jej więcej, żeby wystarczyło dla wszystkich. Stąd potrzeba systemu pomocy niezależnego od sytuacji pracy. To było trochę szokujące dla większości rodzin, bo oznaczało między innymi że będzie praca dla jednych i nigdy nie będzie pracy dla innych. Ciekawostką jest, że po ogłoszeniu tego programu popularność kandydata spadła w sondażach. Musiał dokonać zmian w swoim programie, że proponowany dochód uniwersalny nie będzie powszechny ani bezwarunkowy, bo uzależniony od posiadanych innych dochodów. Zmiany programu w tym kierunku zahamowały jedynie spadek popularności kandydata. Kandydat wybrany (Macron), w rok po wyborach nawiązał do tej kwestii w swoim programie walki z biedą. Zaproponował pewien wariant dochodu uniwersalnego, nazywając go powszechnym dochodem aktywizującym. To znaczy że miałby to być dochód uwarunkowany poszukiwaniem pracy i prowadzący do powrotu na rynek pracy. Żeby to uczynić, proponuje rzecz, o której ekonomiści mówili od dawna, że podstawowym problemem częściowych świadczeń, dopełniających do 100% minimum dochodowego typu RMI, było krańcowe opodatkowanie pracy. Bo jak ktoś zaczynał pracować i bardzo niewiele więcej zarabiał netto niż po odjęciu tego zasiłku, to jego krańcowe opodatkowanie pracy stawało się bardzo wysokie. Macron w swoim programie walki z biedą obiecał, że nie dopuści do sytuacji, w której „więcej pracy będzie kosztowało nawet tylko 1 euro więcej” niż pozostanie bez pracy. . To znaczy będzie możliwość kumulowania zasiłku uniwersalnego łącznie z jakimś poziomem zarobków pochodzących z pracy. Jeśli cokolwiek w tym kierunku zostanie zrobione, to właśnie z taką intencją biorąc pod uwagę krańcowe opodatkowanie pracy. Jest to z punktu widzenia obywatela bardziej do przyjęcia niż całkowita rezygnacja z pracy jako środka wyjścia z biedy i integracji z resztą (pracującą) społeczeństwa.

Jest oczywiście problem, że jak ktoś nie pracuje w ogóle (bo nie musi albo nie może) i ma zrezygnować w ogóle z perspektywy pracy, może to prowadzić do stanów depresyjnych na tle egzystencjalnej pożyteczności. Również z punktu widzenia czysto ekonomicznego kwestia jest dyskusyjna: kto wytworzy wartość dodatkową w takim rozmiarze, żeby nie pracującą resztą społeczeństwa utrzymała wyjściowy poziom życia. Zostawiam do dyskusji wiarygodność tego rodzaju rozwiązań do zapowiedzianej konferencji o dochodzie uniwersalnym w przyszłym roku. Zatrzymam się tutaj, bo i tak pewnie przekroczyłem mój czas.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, Panie Profesorze. Proszę Państwa, ja chciała Państwu już dzisiaj zapowiedzieć dyskusję na temat bezwarunkowego dochodu podstawowego, która odbędzie się w styczniu. Pani profesor przygotowuje specjalną zbiorową publikację na ten temat, a ja Państwa już dzisiaj odsyłam...

Prof. Stanisława Golinowska: Z panią dr Topińską.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak, z panią dr Topińską. A Państwa odsyłam do książki Macieja Szlindera pt. "Bezwarunkowy dochód podstawowy". Ukazała się ta książka w tym roku w PWN-ie, gdzie autor gigantyczną pracą zrobił, bo przedstawił wszystkie doświadczenia, łącznie z francuskimi i innymi, na temat prób wprowadzania bezwarunkowego dochodu podstawowego, przy czym tam jest ściśle określone, co to jest bezwarunkowy dochód podstawowy. To jest taki dochód, który każdy dostaje od urodzenia po śmierć, co miesiąc, regularnie. Co do ustalenia poziomu, ten poziom będzie stały, ale to jeszcze dokładnie nie jest sprecyzowane. I chciałam Państwu zwrócić uwagę, że ta dyskusja na ten temat jakkolwiek by się nie wydawała absurdalna w sensie tego modelu przywiązania do pracy, to ona nabiera, że tak powiem, siły. Pan profesor mówił o dywidendzie społecznej. Otóż zwolennicy tej koncepcji uważają, że postęp techniczny, technologiczny jest tak wielki, robotyzacja następuje, a to jest wszystko następstwem pracy przeszłych pokoleń. Wobec tego te przyszłe pokolenia mają prawo do tej

renty... do tej dywidendy z tego tytułu. I teraz to, że sprawa jest poważna, przekonują też prace Międzynarodowego Funduszu Walutowego, co w ubiegłorocznym, z 2017 roku, raporcie Międzynarodowego Funduszu Walutowego o nierównościach, cały duży rozdział, znajdują to Państwo w Internecie, poświęcony jest bezwarunkowemu dochodowi podstawowemu. Międzynarodowy Fundusz Walutowy i eksperci, którzy przygotowali ten raport, piszą mniej więcej tak, że oczywiście może nie pora, żeby to była koncepcja, która się upowszechni, ale może powinniśmy na to spojrzeć nie ekstrapolacyjnie, tylko w ten sposób, że już wiele było takich koncepcji, które na początku wydałyby się utopiami, a potem ni stąd, ni zowąd zostały wdrażane w życie. Czyli krótko mówiąc, Międzynarodowy Fundusz Walutowy pokazuje, że jest to koncepcja, która może szybciej niż nam się wydaje urzeczywistnić. Co oczywiście łamię wszystkie nasze tezy dotyczące pracy, wynagradzania, motywacji i tak dalej, ale równocześnie daje nowe obszary zjawisk, do których może nie jesteśmy przygotowani, ale nad którymi trzeba już teraz dyskutować i to poważnie. Ja jak pojawia się hasło bezwarunkowy dochód podstawowy to często w sali widzę takie uśmiešky, hahaha. No tak, każdy dostanie, ale kto na to zapracuje? Otóż sprawa jest bardziej złożona i mniej prosta niż by nam się wydawało. Panie Profesorze, bardzo proszę. Pan profesor Anioł.

Prof. Włodzimierz Anioł: Dziękuję, Pani Profesor. Dziękuję serdecznie za zaproszenie na *Czwartek u Ekonomistów*. Może tym bardziej jestem wdzięczny, że nie jestem ekonomistą z wykształcenia, tylko politologiem.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Panie Profesorze, dbamy o to, żeby nasze dyskusje miały charakter właśnie interdyscyplinarny i bardzo nas cieszy, że Pan przyjął zaproszenie.

Prof. Włodzimierz Anioł: (aut.) Dziękuję serdecznie. A polityka społeczna jest takim polem interdyscyplinarnym, bo tutaj spotykają się właśnie ekonomiści, politolodzy, socjologowie, prawnicy, nie mówiąc o psychologach, więc jest to na pewno wielowątkowy przedmiot badań. Mam mówić o problemach z konwergencją europejskiego modelu społecznego. Może zacznę od uwagi terminologicznej, że zadany mi temat, tak sformułowany jak w zaproszeniu, może nie brzmi najbardziej fortunnie, ponieważ trudno mówić o konwergencji jednego modelu. Raczej w liczbie mnogiej: konwergencja, czyli zbliżanie się, upodabnianie do siebie specyficznych modeli polityki społecznej istniejących w różnych krajach europejskich, a poprzestaniemy tutaj na Unii Europejskiej zresztą, bo chyba nie będziemy się zastanawiać np. nad Rosją czy Ukrainą. W każdym razie mam mówić o procesach czy problemach związanych z harmonizacją, ujednolicaniem, zbliżaniem się do siebie różnych modeli, które pani profesor Golinowska wcześniej omawiała. Nie mam prezentacji na slajdach, ale za to może postaram się być dużo bardziej zdyscyplinowany czasowo, zmieszczę się w kwadransie, mam nadzieję. Bardzo skrótowo chciałem na początek wypunktować najważniejsze czynniki czy uwarunkowania, z jednej strony, mówiąc uczenie, dywergencyjne, czyli decydujące o pluralizmie rozwiązań, systemów, modeli polityki społecznej w Europie i w Unii, a z drugiej strony o czynnikach, które powodują konwergencję, a więc upodabnianie się.

Myślę, że hybrydyzację, o które pani profesor mówiła, można uznać za szczególną formę właśnie konwergencji, chociaż można by też mówić o pluralizmie hybryd, prawda? Bo hybrydy mogą być różne: liberalno – socjalne, konserwatywno – liberalne i tak dalej. Ale wracając do czynników czy przyczyn pluralizmu na początek, to wypunktuję je w celu uporządkowania dyskusji, a raczej przedpola naszej debaty. Otóż po pierwsze, to jest kwestia różnych poziomów rozwoju. Decyduje on o tym, czy polityka społeczna jest lepiej, czy gorzej rozwinięta, mniej lub bardziej zaawansowana, czy można mówić już o klasycznym państwie dobrobytu, czy zaledwie o jakichś załączkach lub bypassach „welfare state”, jego formach prymitywnych lub niedorozwiniętych. To jest nie tylko kwestia PKB, ale i rozmaitych wskaźników jakości życia. Różna sytuacja społeczna jest jednakowoż poważnie zdeterminowana przez stan zamożności i ekonomiczny proces rozwojowy. Drugi zasadniczy czynnik ma charakter społeczno – kulturowy. Oczywiście różne wartości dominują w różnych społeczeństwach, narodach, krajach, inaczej postrzegana jest na przykład rodzina czy rola kobiet w rodzinie, różny jest poziom zaufania społecznego, odmiennie wygląda kapitał społeczny, kapitał ludzki także, poziom edukacji i

wykształcenia bywa bardzo różny itp. Wreszcie czynnik polityczny, w sensie choćby takim, że dużo wynika z tego, czy w poszczególnych krajach rządzi lewica czy prawica, czy neoliberalowie, czy konserwatyści, czy socjaldemokraci. Kwestie ustrojowe też są istotne. Rola państwa i władz lokalnych, rola NGO-sów, związków zawodowych, społeczeństwa obywatelskiego, jak również podmiotów rynkowych - różne pod tym względem ustroje czy systemy spotykamy. Także gotowość do reform w różnym natężeniu czy stopniu uwidacznia się. To są te czynniki polityczne. No i na koniec czwarty element a propos występującej dywergencji, to pewne tradycje historyczno – instytucjonalne. Neoinstytucjonalści (również w ekonomii) podkreślają rolę *path dependence* – czyli zależności od ścieżki. Jest pewne inercja w rozwiązaniach instytucjonalnych i ona rzutuje na to, co mamy dzisiaj, pewne wybory z przeszłości ewidentnie odciskają piętno na tym, co mamy dzisiaj.

Wracając do Unii Europejskiej, mamy z jednej strony podział generalny na starych członków Unii (piętnastka) oraz nowych (trzynastka), czyli kraje postkomunistyczne z regionu Europy Środkowo – Wschodniej, które łączy przede wszystkim dziedzictwo realnego socjalizmu czy komunizmu. Może ono po prawie 30 latach od transformacji ustrojowej coraz mniej znaczy, bo obserwujemy proces dyferencjacji w regionie. To jest grupa coraz bardziej amorficzna, w polityce społecznej również. Niemniej jednak ów podział Wschód – Zachód w niektórych dziedzinach dość wyraźnie w ostatnich latach odradza się. Chociaż po wybuchu kryzysu finansowego w 2008 r. zaczęto mówić o tym, że będzie on w Unii stopniowo zastępowany podziałem Północ – Południe, zwłaszcza w strefie euro, gdzie zobaczyliśmy wyraźną różnicę między kondycją gospodarek i społeczeństw północnej Europy, Skandynawii czy Niemiec, a Grecją, Włochami, Portugalią czy Hiszpanią. To jednak temat na osobną dyskusję. No i w końcu – wracając do głównego wątku - mamy te różne subregionalne modele polityki społecznej, o których pani profesor Golinowska mówiła w oparciu o klasyfikację Esping-Andersena – rozbudowywaną czy dopełnianą przez innych, nie tylko Ferreirę.

Ja na swoich wykładach na uniwersytecie najczęściej wymieniam i omawiam pięć głównych modeli polityki społecznej w Unii Europejskiej. Może niekoniecznie opartych na kryterium ideologicznym, jak u Esping-Andersena, gdzie mamy trzy systemy: liberalny, konserwatywny i socjaldemokratyczny. Ja raczej skłonny jestem przypisywać większą rolę kulturze, tradycji czy głęboko osadzonej w rozwoju historycznym wspólnoty regionalnej i mówię, po pierwsze, o modelu kontynentalnym, nadreńskim. Odpowiada on w zasadzie systemowi Bismarckowskiemu, korporacyjno – konserwatywnemu, bo obejmuje, Niemcy, Austrię, Francję, kraje Beneluxu.. Dalej mamy model anglosaski, którego reprezentantem w Unii wciąż jeszcze jest Wielka Brytania, plus Irlandia, ale co będzie dalej – zobaczymy. Na północy jest uniwersalny i hojny model nordycki, skandynawski. No i wreszcie model śródziemnomorski na południu, często określany jako niedorozwinięty system kontynentalny, bo też oparty głównie na zasadzie ubezpieczeniowej, ale uboższy, mniej szczodry, chociaż z mocnymi elementami klientelizmu. A w końcu daje się też wyróżnić model środkowo – wschodnioeuropejski, bardzo amorficzny, ale z niejednym wspólnym mianownikiem, o czym już wspominałem.

Te różne modele subregionalne naturalnie „hybrydują się”, mieszają ze sobą, wchodzą w rozmaite związki, podlegają zapożyczeniom, transferom (*policy transfers*) i dyfuzjom. Proces wzajemnego naśladownictwa postępuje nie tylko z powodu członkostwa w UE i generalnie sprzyja upodabnianiu się polityk społecznych. Przechodząc do czynników konwergencyjnych, wymienilibym nade wszystko pewne wspólne dla 28 państw, podobne tendencje w rozwoju polityki społecznej w ostatnich 2-3 dekadach. W telegraficznym skrócie. bo nie ma czasu na rozwinięcie, po pierwsze - ekonomizacja polityki społecznej, czyli cięcia w świadczeniach, oszczędności, stawianie na efektywność kosztową, odchudzanie „welfare state”, polityka gospodarcza pod hasłem *austerity* ewidentnie ograniczająca redystrybucję i wydatki socjalne. Tendencja druga to aktywizacja i integracja obywateli w społeczeństwie. Tu się mieści wzmocnienie aktywnej polityki rynku pracy, pod hasłami „najpierw praca” (*job first*) lub „praca popłaca” (*make work pay policy*), ale również w innych dziedzinach, np. w pomocy społecznej i edukacji, instrumenty aktywizujące odbiorców czy klientów polityki społecznej są częściej i śmielej uruchamiane. Obowiązywać ma zasada warunkowości świadczeń (*conditionality*) na przekór idei powszechnego dochodu gwarantowanego, o której tu wspominało. Trzecie element to tendencje

do komercjalizacji, urynkowienia, prywatyzacji w polityce społecznej. Chodzi nie tylko o zmiany własnościowe, czyli wzrost znaczenia sektora prywatnego w usługach publicznych (odpłatne leczenie, szpitale, szkoły, uczelnie), ale również o zastosowanie metod i mechanizmów rynkowych w zarządzaniu polityką społeczną pod hasłem Nowego Zarządzania Publicznego (*New Public Management*), czyli stawianie na konkurencję, kontrakty powykonawcze, rachunek ekonomiczny. Czwarta uniwersalna tendencja to uspołecznianie polityki społecznej w takim oto sensie, że rośnie w niej rola NGO-sów, społeczeństwa obywatelskiego, trzeciego sektora. Łączą się z tym zagadnienia ekonomii społecznej, koprodukcji, partycypacji użytkowników usług w zarządzaniu nimi (*user democracy*).. I wreszcie piąty trend – decentralizacja, również dość powszechna w Unii Europejskiej, widoczna praktycznie we wszystkich krajowych systemach polityki społecznej. Wszędzie obserwujemy przesuwanie kompetencji na niższy szczebel decyzyjny - do regionów, miast i gmin, na poziom lokalny. Nie zawsze w ślad za przesuwaniem stosownych zadań, idą pieniądze, co stwarza problemy i co widzimy chociażby w Polsce, ale trend jest wspólny, rozmaicie zresztą określane: dekoncentracją, delegacją, dewolucją, ale w te subtelności terminologiczne nie będę już wchodził.

Oprócz zbieżnych tendencji w rozwoju polityki społecznej, ogół krajów europejskich łączą też wspólne wyzwania, przed którymi stają dziś politycy społeczni. Z jednej strony mamy takie uniwersalne nowe problemy wewnętrzne jak starzenie się społeczeństw, bomba geriatryczna, która właśnie wybucha czy wkrótce wybuchnie. Jak przemiany rodziny; wszędzie mamy kryzys tradycyjnej rodziny, przechodzenie do modelu podwójnego żywiciela i opiekuna w rodzinie, potrzebę zachowania w związku z tym równowagi w układzie *work – life* i tak dalej. Następne – łączą nas podobne wyzwania na rynku pracy, uelastycznianie zatrudnienia w związku ze wzrostem roli usług w gospodarce opartej na wiedzy, w ramach *sharing economy*, to bowiem głównie usługi decydują o nowych formach zatrudnienia: na kontrakt, tymczasowo, w postaci telepracy czy samozatrudnienia. Są wreszcie wspólne wyzwania zewnętrzne, wobec których staje Europa i również polityki społeczne państw członkowskich Unii. Myślę o globalizacji, o presji konkurencyjnej z zewnątrz, ze strony Ameryki i Azji, która oznacza stały nacisk na obniżanie standardów socjalnych, nazywany „wyścigiem do dna” (*race to the bottom*) w polityce społecznej. Bo żeby pomyślnie sprzedać towar czy usługę na rynku globalnym, trzeba być bardziej konkurencyjnym, trzeba często ciąć koszty pracy i ograniczać ochronę socjalną. Dalej – mamy wyzwanie europeizacji polityki społecznej, tzn. kwestię wpływu jednolitego rynku, uregulowań i struktur unijnych na warunki pracy i życia w poszczególnych krajach, Obserwujemy na tym tle powstawanie takich kontrowersyjnych transnarodowych problemów społecznych jak dumping socjalny, jak „turystyka zasiłkowa” (*welfare tourism*), jak ożywiony ostatnio spór wokół świadczenia usług przez pracowników delegowanych i firmy transportowe. I tutaj mamy różne odpowiedzi państw członkowskich i samej Unii, różne reakcje na wspomniane wyzwania.

Parę słów w związku z tym jeszcze o roli samej Unii w polityce społecznej. Co robi i co może robić Unia, żeby przynajmniej lepiej koordynować, uzgadniać ze sobą i harmonizować, jeśli nie ujednolicać rozwiązania społeczne państw członkowskich? Po pierwsze, przypomnę, że w samych traktatach wspólnotowych kompetencje UE w polityce społecznej są dosyć słabe, najczęściej podzielone między Unię a państwa członkowskie. Najbardziej wrażliwe społecznie –a tym samym drażliwe politycznie – kwestie, jak wysokość zasiłków czy płac, są w ogóle wyłączone z kompetencji Unii Ale też w niektórych dziedzinach, np. w zakresie swobodnego przepływu pracowników (włączając w to zagadnieniem uprawnień socjalnych migrantów zarobkowych i członków ich rodzin), Unia ma całkiem dużo do powiedzenia, bo sprawy te regulują wręcz rozporządzenia, a nie tylko dyrektywy.. Po drugie, podkreślę, że generalnie w traktatach unijnych mamy jednak do czynienia z utrzymującą się wciąż asymetrią, nierównowagą celów gospodarczych i społecznych integracji. I ta krytykowana przez wielu, a istniejąca właściwie od samego początku, od Traktatu Rzymskiego z 1957 r., dysharmonia do dzisiaj nie została skutecznie przezwyciężona. Można by metaforycznie powiedzieć, że lewa, socjalna noga integracji jest słabsza czy krótsza od prawej nogi ekonomicznej, liberalnej i wskutek tego cały proces integracyjny właśnie kuleje. Niektórzy mówią, że Unia ciągle pozostaje ślepa lub niedowidzi na jedno oko - lewicowe, socjalne, bo jednolity rynek wspólnotowy jest dla niej dużo ważniejszy niż europejski obszar socjalny (*l'espace social europeen*), o którym mówił, przypomnę, Jacques Delors, prezydent

Komisji pod koniec lat 80-tych. W jego wizji Europy oba cele i procesy miały być dużo lepiej zrównoważone.

Niemniej jednak Unia Europejska stara się podejmować różne działania w rozmaitych obszarach i przy użyciu szeregu narzędzi, aby wspierać, promować i kształtować wspólną, czyli unijną albo europejską politykę społeczną. O jej trzech głównych instrumentach tylko pokrótce wspomnę. Z jednej strony to prawo europejskie: dyrektywy dotyczące np. BHP czy równouprawnienie płci, rozporządzenia, w niektórych dziedzinach polityki społecznej także całkiem niezłe rozbudowane orzecznictwo TSUE. Drugi instrument to narzędzia finansowe. Wprawdzie stosunkowo słaba, niemniej jednak występuje częściowa redystrybucja dochodów na obszarze Unii. Budżet unijny to jest zaledwie ok. 1% PKB wszystkich krajów członkowskich, ale działają przeciw fundusze strukturalne, w tym Europejski Fundusz Społeczny. Mechanizmem redystrybucyjnym jest także w pewnym sensie i istotnym dla wielu państw zakres wspólna polityka rolna, która – podobnie jak unijna polityka spójności – wspiera swoich beneficjentów w oparciu głównie o kryteria grupowe, branżowe i terytorialne, a nie jednostkowe i rodzinne, jak to jest w przypadku krajowej polityki społecznej. Trzeci instrument unijnej polityki społecznej ma charakter polityczno-koordynacyjny, obejmuje np. Otwartą Metodę Koordynacji, monitorowanie, *benchmarking* i promocję najlepszych praktyk i rozwiązań stosowanych na gruncie krajowym w celu rozwiązywania najróżniejszych kwestii społecznych. Są też przyjmowane przez Unię pewne strategie w polityce społecznej - sektorowe, ale i bardziej ogólne, jak „Europa 2020”, której celem jest wspieranie rozwoju inteligentnego, inkluzywnego społecznie i zrównoważonego ekologicznie.

Jaka przyszłość czeka europejską czy unijną politykę społeczną? Nie brakuje w ostatnich latach głosów przekonujących, że Europejska Unia Monetarna, czyli strefa euro, będzie musiała nieuchronnie zmierzać w stronę ściślejszej integracji socjalnej, a więc swoistej Europejskiej Unii Społecznej. Takie hasło-postulat, jest podnoszone przez wielu badaczy, a nie tylko urzędników czy polityków w Unii Europejskiej. Uważają oni, że - mówiąc znów metaforycznie - na popękane, przeciekające dziś naczynie unii walutowej trzeba koniecznie i możliwie szybko nałożyć nowe, dodatkowe obręcze - nie tylko unię bankową, ale i fiskalną, podatkową, budżetową i w końcu też socjalną. W konsekwencji zapewne także unię polityczną, łącznie z jej rozwiniętym wymiarem wojskowym. Nie jest to dzisiaj perspektywa bardzo popularna w Europie, ale zdaniem zwolenników kontynuowania i pogłębiania integracji, ten proces nie może się po prostu zatrzymać na wspólnej walucie, na samym euro. Przeciwnie, trzeba zmierzać dalej, jak na tym przysłowiowym rowerze, trzeba pedałować i jechać do przodu, ponieważ inaczej czeka nas upadek, kryzys czy nawet kres projektu integracyjnego. Chciałem jeszcze polemicznie odnieść się do pewnych tez z książki pani profesor Golinowskiej, ale może jednak później...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dostanie Profesor, na pewno polemika jeszcze będzie, bo jeszcze państwo mają tu wystąpienia z sali. Panie Profesorze, bardzo dziękuję. Proszę Państwa, teraz jak zwykle czas przeznaczony dla Państwa na pytania, wypowiedzi, propozycje, uwagi. Zachęcam. Natomiast chciałabym zachęcić też Państwa do przekazywania swoich wypowiedzi na piśmie, to je umieścimy na naszej stronie internetowej. Do internautów, nasi internauci to najczęściej doktoranci, którzy siedzą gdzieś tam w klubach i na kanapach, i podglądają nas, kieruję informację, że książka pani profesor Golinowskiej jest dostępna nieodpłatnie na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, zachęcam do lektury, Państwa też. Wszystkim Państwu, których bliscy będą mieli pretensje, że późno wrócili, proszę w razie, czego włączyć komputer i pokazać relację z naszego spotkania, gdzie Państwo mogą się tam osobiście obejrzeć, co będzie dowodem, jak Państwo spędzali dzisiejszy wieczór. Czyli mają Państwo alibi. Proszę Państwa, kto z Państwa... Ja mam taką prośbę. Ja większość Państwa znam, zwłaszcza profesorów tu licznie przybyłych dzisiaj, kieruję apel, żeby się zainteresowali tym biuletynem, gdzie są te testy i puścili te testy do swoich studentów, i sprawdzili ich wiedzę ekonomiczną. Mają Państwo to w wersji elektronicznej na stronie internetowej, więc nawet nie

trzeba przepisywać, ale to jest dość ryzykowne przedsięwzięcie. Ja to przećwiczyłam. Mogą się Państwo rozczarować bardzo swoimi studentami. Więc proszę Państwa, czyli otwieram dyskusję, także dla internautów oczywiście, jeśli by chcieli się wypowiedzieć. Proszę bardzo, kto z Państwa chciałby zadać pytanie, proszę bardzo. Aha, jeszcze właśnie chciałam poprosić, żeby Państwo... ja znam panią profesor świetnie i pana premiera też, ale chciałabym, żebyście Państwo się przedstawiali do mikrofonu bez względu na to, jak kto jest znany, ponieważ to jest potrzebne dla pani stenografistki, która po głosach nas nie rozpoznaje. Pan Premier się zgłosił, kto jeszcze się zgłasza? Ojej, to teraz odwrotnie z ruchem wskazówek zegara wobec tego. Jak kogoś pomnę, to proszę mi to powiedzieć. Proszę bardzo, Pani profesor, potem Pan Profesor. Proszę się przedstawić do mikrofonu.

Prof. Beata Jamka: (aut.) Nazywam się Beata Jamka, jestem doktorem habilitowanym nauk ekonomicznych i chciałam nawiązać do kwestii bezwarunkowego dochodu podstawowego, bo bardzo mnie zaintrygowała wspomniana reakcja społeczeństwa francuskiego, negującego możliwość otrzymywania dochodu bez pracy. Dlatego warto zastanowić się nad tym, kim jest człowiek – pracownik i w ogóle nad człowiekiem.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ja chciałam powiedzieć, że pani profesor cały dorobek naukowy poświęciła człowiekowi i kapitałowi ludzkiemu. Wszystkie publikacje są przepelnione troską o człowieka.

Prof. Beata Jamka: (aut.) Czy troską to nie wiem, ale właśnie do kapitału ludzkiego nawiążę. Chodzi mi o to, że mniej więcej na przełomie tysiącleci zaczęliśmy mówić o ludziach, jako o kapitale. I to w powszechnej nomenklaturze zagościło na dobre. Co to znaczy kapitał? Ekonomistom tłumaczyć nie muszę, niemniej jednak chciałam zauważyć, że kapitał jest kapitałem wtedy, kiedy przynosi zysk, kiedy jest w ruchu, kiedy przynosi wartość dodatkową. Nazwanie ludzi kapitałem zmieniło totalnie i utrwaliło sposób patrzenia na człowieka (w tym, oczywiście, pracownika): człowiek jest użyteczny wtedy, kiedy jest w ruchu, kiedy pracuje zawodowo. Jeśli nie pracuje, jest nieużyteczny, więc traci wartość - nie ma go. Spadek wartości człowieka – choć nie temu poświęcona jest książka - można wyczytać w „Kapitale w XXI wieku”. Piketty pięknie wykazał, że dochód z pracy człowieka (a w koncepcji kapitału ludzkiego to praca determinuje wartość człowieka) nieustannie relatywnie maleje w stosunku do dochodu z innych form kapitału. Czyli praca człowieka traci cały czas na znaczeniu społecznym. To jednoznaczne postrzeganie wartości człowieka jako kapitału nieco podważył wielki kryzys pierwszej dekady nowego tysiąclecia. Ludzie zaczęli się zastanawiać, że może tak nie jest, że człowiek jest tylko kapitałem i liczy się tylko poprzez wykonywaną pracę zawodową/zarobkową. Bo to powoduje, że jeśli człowiek nie może podjąć pracy zawodowej, nie potrafi jej znaleźć czy pracuje w bardzo niskopłatnych zawodach, to w powszechnej opinii oceniany jest jako nieudany, głupi i leniwy. Przykładając ten sposób myślenia do bezwarunkowego dochodu podstawowego pierwszą, logiczną reakcją jest wtedy oburzenie: dlaczego mamy płacić tym, którzy nie pracują? Czy oni sobie na to zasługują? Nie znam dokładnie sposobu myślenia Francuzów, ale wydaje się potwierdzać utożsamianie uprawnień do dochodu z wykonywaną pracą. A przecież to tak nie jest. Człowiek nie jest wart tylko tyle, ile jego praca (zawodowa), chociaż generalnie praca ma ogromne znaczenie, może wzmocnić wartość człowieka i wiemy, jak to jest, kiedy ludzie nie pracują. Natomiast koncept bezwarunkowego dochodu podstawowego wymaga innego patrzenia na wartość człowieka – w oderwaniu od pracy zawodowej. Dopóki więc różnicujemy ludzi niemal wyłącznie na podstawie kryterium pracy - wartości dodatkowej, którą generuje dla gospodarki (PKB), nie możemy myśleć na poważnie o wprowadzeniu bezwarunkowego dochodu podstawowego. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ja wiem, że pani profesor Jamka ma bardzo dużo na ten temat do powiedzenia jeszcze, więc zachęcam do przekazania wystąpienia, a my Państwu prześlemy stenogramy do autoryzowania czy poszerzenia. Oczywiście autoryzowanie nie jest obowiązkowe, ale jest szansą na to, żeby Państwo poszerzyli swoje wystąpienia, a te osoby, które nie występowały, też proszone są o przesyłanie wystąpień. A Państwa dydaktyków proszę o to, żeby studenci Państwu zdali relację z naszej dzisiejszej debaty, która jest dostępna na stronie internetowej. Proszę Państwa, muszę ograniczyć czas, bo się zgłaszają nowe osoby, do 3 minut maksymalnie, nie więcej, bo inaczej nie

zdażymy po prosu i Państwa bliscy będą mieli do mnie pretensje, jako organizatorki, a jest wieczór. Proszę bardzo, pan profesor Kłosiński. Proszę się przedstawić.

Prof. Kazimierz Kłosiński: (aut.) Kazimierz Kłosiński, emerytowany profesor KUL-u. Po pierwsze, chciałem pochwalić książkę pana profesora Anioła o nordyckim modelu „welfare state”. To po pierwsze. Po drugie, jeśli idzie o komentarz do gwarantowanego dochodu, to ja uważam, że każdy rodząc się, włącza się, jako nosiciel kapitału. Nie ma takich, którzy nie są nosicielami kapitału społecznego i z tego tytułu, że jest się tym nosicielem, wydaje mi się, potrzebna jest opłata. Udział w tym, co przynosi kapitał społeczny w wartości dodanej. Płacimy podatki z tytułu jakby korzystania z kapitału społecznego, więc zatem jeśli jesteśmy nosicielami kapitału społecznego, to należy nam się z tego tytułu opłata. Gwarantowany dochód, w moich myślach oraz mojej koncepcji, jest obecny od dosyć dawna. Natomiast z tego, co było tutaj powiedziane i co się czyta, wnosić trzeba, że „welfare state” jest cechą cywilizacji zachodniej. Natomiast pan profesor Anioł powiedział: nie będziemy mówić o Ukrainie, nie będziemy mówić o Rosji. No właśnie. Nie będziemy mówić o innych cywilizacjach, bo wydaje się, że to jest... „welfare state” jest cechą charakterystyczną cywilizacji zachodniej. Czy ja się mylę w tym, czy wniosek jest słuszny? A pytanie takie, które bardzo mnie frapuje, to jest związane z sektorem małych i średnich przedsiębiorstw. Czy można powiedzieć, że jest jakaś różnica w udziale tego sektora gospodarki narodowej w zależności od modelu? Jak on funkcjonuje w różnych modelach „welfare state”? Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, Panie Profesorze? Kto następny?

Prof. Józef Kozioł: (aut.) Józef Kozioł, profesor Wszechnicy Polskiej Szkoły Wyższej w Warszawie. Na tle interesujących wypowiedzi państwa profesorów - panelistów pragnę prosić o syntetyczną odpowiedź na następujące pytanie. Jak oceniacie Państwo politykę społeczną naszego kraju z punktu widzenia jej oddziaływania na naszą demografię? Przypomnę, że kryzys demograficzny jest jednym z największych, naszych problemów, przy czym wydaje się, że po chwilowym optymizmie wynikającym z sygnałów o pozytywnym wpływie 500+ na demografię wskaźniki demograficzne powracają do wcześniejszego stanu i problem znowu narasta. Dodam, że tegoroczne Forum Ekonomiczne w Krynicy uznało, iż zagrożenia demograficzne są jednym z największych polskich problemów następnych kilkudziesięciu lat. Bardzo będę wdzięczny za parozdaniową ocenę z tego punktu widzenia naszej polityki społecznej oraz wskazanie skutecznych Państwa zdaniem rozwiązań adaptowanych w innych krajach, Pan profesor Starzec mówił o francuskich rozwiązaniach. O ile ja pamiętam, a byłem wówczas studentem jednego z polskich demografów, to największy wpływ na demografię we Francji wywarł de Gaulle, który jakoby w końcówce swojej prezydentury, powiedział: nie kolejny koń i samochód, tylko drugie dziecko i to miało bardzo duży wpływ na dzietność Francuzek. Oczywiście już wówczas w tym kraju doszło do połączenia w tym obszarze społecznej atmosfery z odpowiednimi instrumentami polityki społecznej.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, Panie Profesorze. Proszę bardzo, kto z tej strony następny? Panie profesorze, proszę się jeszcze raz do mikrofonu przedstawić.

Prof. Piotr Masiukiewicz: Piotr Masiukiewicz, Szkoła Główna Handlowa, profesor [01:35:37]. Zaczęę od takiego porządkowego pytania do pani profesor Golinowskiej. Pani pokazywała tam przy Węgrzech, że zostali objęci pełną ochroną zdrowia, ubezpieczeniem zdrowotnym. Nie bardzo rozumiem, bo przez cały okres socjalizmu Węgrzy byli objęci pełną ochroną. I w roku 90-tym nie było informacji [01:36:11]. Natomiast do pana profesora Starca mam takie prośby o ustosunkowanie się do pytań i dylematów kilku, mianowicie tak: po pierwsze, to oczywiście gwarantowany dochód czy bezwarunkowy, podstawowy, to też wymyślili Szwajcarzy parę lat temu było referendum, oni chcieli to wprowadzić. I negatywnie społeczeństwo się wypowiedziało. Natomiast jest taki dylemat, takie pytanie, na ile tego rodzaju wynagrodzenie jest etyczne, jest moralne. A może powinniśmy zmienić w związku z tym zasady moralności? Jest pytanie, jak takie wynagrodzenie będzie miało wpływ na ludzi pod kontem czynników psychosomatycznych? Jest wreszcie pytanie, czy ci, którzy tworzą te koncepcje, mają też pomysły, z

czego będą pokrywane tego typu wynagrodzenia czy dochody? Jest wreszcie pytanie, jak mocno do krajów bogatych, które to wprowadzą, jeśli nie wprowadzi tego cały świat, a zapewne nie wprowadzi, to jak będzie to wielkie parcie znowu emigrantów [01:38:09]? Tych pytań można byłoby mnożyć i jest serdeczna prośba też do pana profesora o ustosunkowanie się do takiej kwestii, czy nie powinno się też popatrzeć na drugi koniec społeczeństwa, na wynagrodzenia tych najbogatszych menadżerów w najbogatszych bankach i instytucjach finansowych. Czy to jest właściwe, żeby Blancpain, prezes [01:38:47] w roku kryzysu [01:38:49] wziął wynagrodzenia 92 miliony dolarów brutto, czy może jednak powinniśmy tutaj też wprowadzić jakieś zasady? No i znowu Szwajcaria, która zrobiła referendum. Lewica parę lat temu zaproponowała 12 bodajże pensji, jako najwyższe wynagrodzenie menadżerów. 12 średnich pensji. I też to upadło. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, Panie Profesorze. Pan profesor Starzyk. Proszę się przedstawić.

Prof. Kazimierz Starzyk: Przedstawię się. Kazimierz Starzyk, profesor emeritus SGH, profesor czynny Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu. Ja mam pytanie, będę miał pytanie, będę prosił panią profesor Golinowską o ustosunkowanie się do tego pytania. Po wysłuchaniu bardzo ciekawej, interesującej tutaj prezentacji, przedstawienia modeli, ich odniesienia do różnych krajów, ale najpierw takie może dwie uwagi właściwie natury metodologicznej. Pierwsza moja uwaga jest taka, że jeżeli chodzi o modele polityki społecznej, to tutaj napotykamy taki pewien problem w ogóle budowy tych modeli. Bo z jednej strony model ma wymiar, charakter statyczny, natomiast zmienne w tym modelu są niezwykle dynamiczne. Tu się ciągle coś zmienia. I budowa modeli, to jest moja druga uwaga, w zasadzie gdyby chcieć budować w sposób precyzyjny te modele, to powinniśmy je odnieść do jakiegoś zamkniętego okresu historycznego, bo wtedy mamy jasność, czyli nasza analiza wtedy miałaby charakter retrospektywny, czyli badamy to, co było. Ale równocześnie tutaj właśnie, co było tutaj przez mojego przedmówcę powiedziane, i to jest klucz do sprawy, nasze spojrzenie powinno być prospektywne, czyli co wynika z tego, co już wiemy o tych modelach, dla przyszłości. I moje pytanie odnosi się właściwie nie do przyszłości, a do przeszłości i chciałbym prosić panią profesor o takie scharakteryzowanie na tyle, na ile czas nam pozwala, tego modelu polityki społecznej w Polsce międzywojennej, jaki mieliśmy tutaj. Mamy rocznicę 100-lecia, to też byłoby dobrze, żebyśmy tutaj się trochę dowiedzieli coś na ten temat bliżej. Ale może w takim zawężonym kontekście, może jaki wpływ te modele polityki społecznej naszych zaborców miały na naszą politykę społeczną okresu międzywojennego. Tutaj bym też prosił, właściwie było o tym też i mowa, ale nie było tutaj właściwie nic powiedziane, a chętnie bym usłyszał, na temat modeli czy modelu austriackiego. On odegrał tutaj moim zdaniem rolę wręcz kluczową w budowie właśnie naszej polityki społecznej. No to nie tylko chodzi tutaj o zabór austriacki, Galicję Wschodnią i Zachodnią, prawda, co tam się działo, jak było wcześniej, ale również o taki niewielki zakątek obecnie Polski, Śląska Cieszyńskiego, który to zakątek był zawsze wcześniej częścią Austrii. Ten zakątek nie był nigdy pod, że tak powiem, tutaj zaborem austriackim. Był częścią Austrii. I tam były pewne regulacje, które były nanoszone bezpośrednio, że tak powiem, z Wiednia. Ja nie oczekuję tutaj ustosunkowania się akurat do tej części tutaj tej mojej wypowiedzi, bo to ma swoją specyfikę i pewną złożoność. Wynika to z moich osobistych trochę zainteresowań, ale w przyszłości być może warto też i w tym kontekście na to tutaj spojrzeć. Być może, że moje poglądy na ten temat są niewłaściwe, nieprawdziwe, ale wydaje mi się, że ich uwzględnienie w jakimś momencie byłoby ciekawe, żeby dokonać właśnie takiej analizy porównawczej, odnosząc właśnie do tych modeli, które tutaj były rozważane. Także bardzo dziękuję za ciekawą prezentację i jeżeli można, to bardzo proszę w jakimś momencie zaspokoić moją ciekawość.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, Panie Profesorze. Proszę Państwa, ja od razu mówię, że Państwo nie będą w stanie odpowiedzieć dokładnie na wszystkie te pytania, mogą odesłać do publikacji, my możemy Państwa publikacje zamieścić też, jak Państwo nam udostępnią wykaz, na naszej stronie. I też jeszcze jedno zastrzeżenie. Te wcześniejsze pytania o bezwarunkowy dochód podstawowy to my właśnie chcemy szerzej omówić na tym seminarium w styczniu. Ale oczywiście to nieuchronnie się pojawiło już teraz w związku z tematem. Proszę bardzo, kto z tej strony się zgłasza? Proszę bardzo, 3 minuty. Proszę się przedstawić, Panie Profesorze.

Prof. Bogdan Miedziński: Proszę Państwa, ja tak przejrzałem pracę pani profesor Golinowskiej i jestem pod wrażeniem inwentaryzacji tam przedstawionych. Natomiast rosną we mnie wątpliwości, co do zasadniczego kierunku jakby teoretyzowania na temat polityki społecznej, który ja odczytuję, jako modelowanie. Otóż uważam, że takie podejście w przypadku polityki społecznej jest bardzo niefortunne. To nie jest tak, że można sobie wybrać jakiś model i go realizować, ponieważ życie jest inne. Polityka społeczna jest zjawiskiem po prostu reaktywnym i nie ma czegoś takiego jak wybór modelu. Kształtowanie modelu tak naprawdę powstaje pod naciskiem niezadowolenia społecznego, kierowanego w stosunku do rządzących. I to niezadowolenie społeczne w warunkach demokracji prowadzi do systematycznego wzrostu udziału budżetu państwa, w którym lwią część stanowi polityka społeczna, PKB. Jeżeli popatrzymy na budżet, na te relacje budżet a PKB z końca XIX w. A dzisiaj, to jest wzrost z kilkunastu procent do 50-60%. Problemy społeczne nie zmniejszyły się. Raczej się zwiększyły. Skąd to się bierze? Ano właśnie z tego wadliwego, z erozji chyba, mechanizmu demokracji, który powoduje, że zmienił się jej charakter. Prawa większości, władza większości zmieniła się w system ochrony praw jednostki. Prawa jednostki. Mają to do siebie, że są bardzo hałaśliwe. W związku z tym rządzenie polega na tym, że po prostu kupuje się za obietnicę głowy elektoratu. I to tłumaczy, dlaczego ta polityka społeczna jest... A jednocześnie takie modelowe podejście nie pozwala odpowiadać na bardzo istotne pytania. Z braku czasu podam tylko jeden przykład. Polityka aktywizacji kobiet. Mówi się: tak, trzeba aktywizować. Czy mamy w systemie rachunków narodowych mechanizmy kalkulowania tego? Podam tylko przykład jeden. Powiedzmy idzie kobieta do pracy. Co się dzieje w rachunkach narodowych? Oczywiście. Jest przerost. I to, jaki jeszcze. Po pierwsze, kobieta produkuje PKB. Po drugie, kobieta, rodzina kupuje żywność, a więc ktoś tam też PKB daje dodatkowe. Mówię o usługach, o restauracjach. Po trzecie, są przedszkola zatrudnione, to jest trzecie źródło wzrostu PKB, ale przecież dobrobyt wcale nie wzrósł. Bynajmniej. Jest tak jak było. Wszystkiego jest tyle samo, a PKB nam rośnie. Czy na gruncie takich rachunków narodowych można ukształtować prawdziwą, rzetelną politykę aktywizacji kobiet, jeżeli tych elementarnych rachunków nie mamy? Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, Panie Profesorze. Proszę bardzo, kto z tej strony? Pan profesor Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski i Rada Polityki Pieniężnej, proszę bardzo.

Prof. Jerzy Żyżyński: (aut.) Dziękuję bardzo. Chciałem pogratulować tematyki „państwo dobrobytu”. Pani profesor słusznie przypomniała profesora Rajkiewicza, który wprowadził to właściwie do państwa opiekuńczego. I tam się już właściwie zamiennie używa „państwo dobrobytu”/”państwo opiekuńcze”.

Prof. Stanisława Golinowska: Ale jednak ekonomiści mówią o dobrobycie...

Prof. Jerzy Żyżyński: (aut.) Ale żeby miał miejsce dobrobyt, to musi być wytworzony produkt. Dobrobyt mamy – jako społeczeństwo - wtedy, kiedy wytwarzamy dobra, które nas wzbogacają. Jesteśmy bogaci tym, co wytwarzamy. I to, co wytwarzamy, dzielimy między siebie. Narzędziem podziału jest pieniądz przekazywany, jako dochód. Mnie się wydaje, że przez państwo dobrobytu należy rozumieć takie państwo, które redukuje zakres biedy, które poprzez politykę, między innymi społeczną, stara się zredukować margines biedy, czyli poprawiać podział pieniądza, podział dochodów. Celem polityki państwa dobrobytu jest zatem kształtowanie struktury podziału dochodów po to, żeby zredukować nędzę w społeczeństwie. Elementem tej polityki jest dostarczanie szczególnych dobra i usług, takich jak opieka zdrowotna – bo zdrowie to jeden z elementów naszego dobrobytu – dobrego bytu. I są też innego rodzaju elementy tego państwa opiekuńczego – dostarczającego różne dobra, które decydują o naszym dobrym bycie. Dlatego wyłania się tu jeszcze cała masa znakomitych tematów, które warto by dyskutować. I bardzo dobrze, żeście Państwo przypomnieli kwestię tak zwanego dochodu bezwarunkowego. Tu mi zabrakło jednej rzeczy. Otóż mnie się tak wydaje, że to jest jakiś pomysł dla państw, dla gospodarek, które znalazły się na takim poziomie rozwoju, że znaczny zakres produkcji, procesów wytwarzania jest realizowany w przedsiębiorstwach zrobotyzowanych, gdzie ludzka praca zostaje zredukowana do minimum. A dobra stanowiące nasz ogólny dobrobyt są wytwarzane bez udziału człowieka, zatem skoro człowiek ma konsumować te dobra, to teraz trzeba znaleźć sposób na przekazanie mu dochodów, czyli możliwości nabycia tych produktów wytworzonych przez automaty.

Zatem po to, żeby one były wykupione, trzeba jakiejś koncepcji dystrybucji dochodu podstawowego bezwarunkowego, czyli bez względu na to, czy człowiek wykonywał jakąś pracę, czy nie. I na to nie ma dobrej koncepcji - gdzie znaleźć źródła takiego dochodu. Niektórzy poszukują ich na zewnątrz. Przypominam taki propagandowo wykorzystywany przykład, bardzo bulwersujący, że jakieś przedsiębiorstwo komunalne w Gdańsku zostało wykupione przez firmę niemiecką po to, żeby z jego zysków finansować dobrobyt któregoś z miast niemieckich, bodajże Drezna. Przejęcia miałyby być zatem źródłem finansowania dobrobytu kraju, który osiąga wysoką nadwyżkę handlową i wykorzystuje ją do ekspansji kapitałowej za granicę. Ale nadwyżkę handlową osiągnięto zaciskając pasa, czyli w wyniku wolniejszego wzrostu dochodów w porównaniu ze wzrostem wydajności pracy. No ale przecież wszystkie kraje nie mogą być nadwyżkowe, nadwyżka jednych jest osiągnięta kosztem niedoboru innych. No i dystrybuowanie dobrobytu bez konieczności uiszczania pracy, bezwarunkowo, rodzi też problem taki, że jest to zachęta dla imigracji, napływa rzeka ludzi chcących z tego dobrobytu skorzystać, a z tego wniosek taki, że to jest dobry pomysł, pod warunkiem, że funkcjonowalibyśmy w społeczeństwie zamkniętym, czyli takim, które broni się przed napływem ludzi z zewnątrz – ale Europa z takiego modelu zrezygnowała, otworzyła się na imigrację. Rodzi tu się masa tematów do dyskusji, szkoda, że brakuje czasu, ale były wypowiedzi Państwa bardzo inspirujące. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, Panie Profesorze. Do Państwa zwróci się biuro i proszę tu do pani Marty o wizytówki, jeżeli ktoś z Państwa jeszcze tych wizytówek nie złożył, bo zwrócimy się do Państwa z prośbą o autoryzację Państwa wystąpień czy poszerzenie, jeśli Państwo uznają za stosowne. Jeśli nie, to my lekko tylko doredagujemy usuwając jakieś powtórzenia czy niepotrzebne wtręty. I umieścimy na stronie internetowej. Proszę wypatrywać, w ciągu gdzieś mniej więcej 2-3 tygodni ukaże się tekst. Ale cała relacja jest już dostępna od teraz. Proszę Państwa, bardzo dziękuję za wszystkie uwagi. A teraz poproszę Państwa o odpowiedzi, ustosunkowanie, ale 3 minuty. Proszę bardzo. Od końca, czyli pan profesor Anioł.

Prof. Włodzimierz Anioł: (aut.) Dziękuję bardzo. Bardzo dużo było pytań, wątków. Może do 2-3 przynajmniej się odniosę. Przede wszystkim było pytanie o obecną politykę społeczną w Polsce, pod rządami PiS-u, m.in. pan profesor Kozioł o to pytał. Ja podzielam ocenę pani profesor Golinowskiej, że my tutaj ewoluujemy w stronę modelu węgierskiego, konserwatywno – klientelistycznego, bardzo paternalistycznego, populistycznego z elementami, powiedziałbym, korupcji politycznej. Co znaczy, że ważną rolę odgrywa w nim przekupywanie dużych grup społecznych, elektoratu w istocie, żeby zyskać większe poparcie polityczne. Elementy konserwatywne z kolei bardzo wyraźnie widać w promowanym modelu rodziny i roli kobiet, w przewadze świadczeń pieniężnych (np. 500+) nad usługami publicznymi, społecznymi. W każdym razie można mieć wątpliwości, czy obecna polityka społeczna prowadzi do Polski solidarnej, bardziej spójnej, inkluzyjnej, w obliczu utrzymującej się polaryzacji i takich zagrożeń demograficznych jak starzenie się populacji, a jednocześnie takich decyzji jak zredukowanie wieku emerytalnego, zarzucenie systemowych zmian w kodeksie pracy czy „deforma” edukacyjna, w gruncie rzeczy pogarszająca szanse życiowe zwłaszcza młodzieży pozamiejskiej. Więc ja generalnie krytycznie oceniam tę ewolucję.

Zgadząc się z diagnozą profesor Golinowskiej, popolemizowałbym jednak z receptą, bo pani profesor w swej książce wyraźnie, jako alternatywę, przedstawia reżim *workfare state*, czyli państwo pracy. Jako koncept teoretyczny, ale i praktyka, formuła ta miała i ma bardzo różne wersje i niejednoznaczne oceny w Europie i na świecie. Idea ta się narodziła w Stanach Zjednoczonych, na początku lat 90-tych Bill Clinton zreformował system świadczeń społecznych, uzależniając zasiłki dla bezrobotnych od gotowości podjęcia pracy, szkoleń i tak dalej. I później mieliśmy różne odmiany *workfare* w Europie. Najpierw Brytyjczycy, za Blair'a, transplutowali tę politykę z Ameryki. Jej elementy pojawiły się następnie także w innych krajach, w tym w Skandynawii. I tu a propos Danii, ponieważ pani profesor wyeksponowała tezę, że Dania trzyma się tradycyjnego modelu socjaldemokratycznego, to ja bym sceptycznie powiedział, że tam element liberalny - w ramach *flexicurity* na przykład - dużo mocniej

został w ostatnich dwóch dekadach zaakcentowany. Empiryczne badania zresztą ten trend potwierdzają. Były takie porównawcze analizy Holenderki Barbary Vis, która 16 państw zachodnich przebadła pod kątem przechodzenia od *welfare* do *workfare*. I w konkluzjach wyróżniła Danię, jako jedyny kraj obok Irlandii, gdzie liberalne elementy *workfare* stosunkowo najsilniej się zaznaczyły .

W kontekście dyskusji wokół pracy i świadczeń, najkrócej mówiąc, wyobrazić sobie można według mnie cztery generalne sytuacje. Mianowicie po pierwsze, „praca zamiast świadczeń” - i to byłby taki skrajny model liberalny, że nie ma żadnych świadczeń, wyłącznie pracujemy. Druga sytuacja: „świadczenia dzięki pracy”, czyli model ubezpieczeniowy, Bismarckowski, odkładamy składki, więc świadczenia mamy, i członkowie rodziny też mają, jeśli pracujemy. . Po trzecie, „praca i świadczenia”, z naciskiem na koniunkcję (oraz). A więc model skandynawski socjaldemokratyczny, w którym nie ma – lub jest zasadniczo osłabiona - zasady *conditionality*, owej warunkowości. Narody nordyckie to są typowe społeczeństwa pracy od dawna, co wynika m.in. z tradycyjnej etyki protestanckiej, ale co i dzisiaj pokazują rekordowe wskaźniki zatrudnienia.. A jednocześnie mają one hojny, szczodry system zabezpieczeń społecznych. Więc udowadniają, że można pomyślnie łączyć obie te rzeczy. I w końcu czwarta sytuacja, trochę a propos podnoszonej tutaj w dyskusji kwestii uniwersalnego dochodu gwarantowanego. Czwarty model to bowiem „świadczenia bez pracy”. Można by powiedzieć, że to taki finał ewolucji od „welfare state” nie do *workfare*, lecz do „leisure state”, czyli państwa czasu wolnego. Na zasadzie, że zawsze, wszędzie i absolutnie bezwarunkowo nam się coś od państwa czy społeczeństwa należy. Według mnie długofalowo taki system nie ma szans utrzymać się, musi kiedyś pęknąć, bo bez pracy nie ma kołaczy, najkrócej mówiąc. I Szwajcarzy na przykład świetnie to rozumieją, co pokazali w swoim referendum kilka lat temu, kiedy zagłosowali w większości przeciwko powszechnemu dochodowi gwarantowanemu.

Był jeszcze podnoszony temat „welfare state” - czy to wynalazek zachodni, pan profesor Kłosiński o to pytał. Jeśli spojrzeć na genezę i zasadniczą konstrukcję, niewątpliwie to zachodni, wręcz europejski wynalazek. Aczkolwiek mówi się w literaturze coraz częściej także o azjatyckim „welfare state”, który określają japońskie, koreańskie czy singapurskie wzorce. „Developmental welfare state” – takie m.in. pojęcie pojawia się przy tej okazji i funkcjonuje. Z drugiej strony jest również amerykańskie „welfare state”, niektórzy używają tego pojęcia w odniesieniu do polityki społecznej USA, różniące się przecież pod wieloma względami od europejskiej. Krótko mówiąc, wszystko zależy od samego rozumienia pojęcia „welfare state”. Ja jestem skłonny przyjąć, że państwo dobrobytu, socjalne, czy opiekuńcze - bo na ten temat też spory trwają, jak na język polski najtrafniej przetłumaczyć ten angielski termin - to jest po prostu państwo o rozwiniętej, zaawansowanej polityce społecznej. Na pewno redukuje ono biedę, jak zauważył pan profesor Żyżyński, gwarantuje szereg uprawnień socjalnych, ale też zapewnia stosowny poziom redystrybucji i sprawiedliwości społecznej.

Dwa zdania na koniec o modelowaniu w porównawczej polityce społecznej. Każde budowanie typologii czy klasyfikacji to bardzo ryzykowne przedsięwzięcie, *tricky business*, ponieważ zakłada oczywiście procedurę idealizacji, a więc wyekspozowanie pewnych wybranych cech wspólnych badanych obiektów oraz pomijanie dzielących ich różnic (i na odwrót), słabo uwzględnia też dynamikę zachodzących zmian. Ale to uproszczenie jest naturalne - i warte grzechu, jeśli zważyć na różne walory komparatystyki, o których nie ma czasu teraz mówić. Aktualne pozostaje w każdym razie pytanie, czy w politykach społecznych państw europejskich jest więcej cech wspólnych, czy różnicujących. Kończąc, pozwolę sobie na może mało odkrywczą konkluzję, że w analizach porównawczych, bardzo dużo, być może najwięcej zależy od zastosowanej perspektywy. Jeśli w perspektywie „żabiej”, oddolnej, od wewnątrz, wydaje nam się w Europie, że więcej jest różnic, że bardzo się różni polityką społeczną, to na tle Ameryki czy Azji, z perspektywy odgórnej, „z lotu ptaka”, z zewnątrz, znacznie więcej wydaje się nas łączyć niż dzielić -i można w związku z tym mówić o wspólnym kanonie tych samych, albo bardzo podobnych zasad i rozwiązań socjalnych, czyli o swego rodzaju europejskim modelu społecznym.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, Panie Profesorze. Proszę bardzo, pan profesor Starzec.

Prof. Krzysztof Starzec: (aut.) Postaram się jak najkrócej. Po kolei. Pierwsza kwestia w kolejności to francuska polityka rodzinna. Nie uległo to... Priorytet ten jest ciągle bardzo wysoki. Ma aspekt demograficzny i aspekt rodzinny, że tak powiem, czysto rodzinny. Czyli w demograficznym chodziło o to, żeby społeczeństwo rosło liczebnie, a rodzinny, żeby pozwolić wszystkim członkom rodziny, że tak powiem, rozwijać działalność rodzinną i zawodową, zwłaszcza kobiet. Na marginesie rzeczywiście polityka aktywizacji kobiet była takim... Ja zawsze byłem przeciwny takiemu sformułowaniu. Kobiety zawsze były aktywne, nie potrzebują wcale aktywizacji. One produkowały zawsze bardzo dużo, tylko w domu najczęściej. Nawet w ostatnich czasach we Francji była taka możliwość, że zamiast posłania do szkoły, matka mogła uczyć dziecko w domu, czyli spełniała rolę zawodowej nauczycielki. Czyli praca kobiet zawsze istniała. Nie zawsze była opłacana przez instytucje zewnętrzne, ale praca kobiet na roli, w domu i tak dalej zawsze istniała. Aktywizacja nie jest dobrym słowem, tylko praca zarobkowa kobiet poza domem. To jest troszeczkę inny temat. Ale który się wiąże trochę z tym tematem właśnie dochodu uniwersalnego. Ale to może przy innej okazji. Następny dodatek, jeśli chodzi o te minima społeczne rzeczywiście pełne objęcie opieki zdrowotnej, jako minimum społeczne. Rzeczywiście to nie nastąpiło automatycznie. To pełne objęcie przez opiekę zdrowotną we Francji na przykład jest stosunkowo niedawną historią. To znaczy to jest jedno z tych minimów społecznych, które się wydaje, że jest jakiś consensus, że każdemu należy się ta opieka zdrowotna, nie jest w pełni osiągnięte. Może to jest ten priorytet w stosunku do innych priorytetów tego dochodu uniwersalnego, żeby każdy miał bezwarunkowy dostęp do opieki zdrowotnej, który jest taką podstawową potrzebą. Jeśli chodzi właśnie o dochód uniwersalny, bardzo istotna uwaga, którą podzielam, to jest efekt psychiczny na tych ludzi, którym się powie: pan już nie musi pracować, dlatego że nie mamy dla pana pracy, to ja o tym trochę wspominałem, damy panu pieniądze, żeby mógł sobie pan kupić to, czego pan potrzebuje do jedzenia i do ubrania się, ale nic od pana nie chcemy, bo pan nam nic nie może dać. To jest... Ja nie wiem, jak to można odebrać na dłuższą metę. Bo po pierwszych wakacjach, że tak powiem, jak można z tym żyć na dłuższą metę. To jest pytanie właściwie, które stawiam na pytanie. Efekt psychiczny oddzielenia części społeczeństwa od udziału w życiu tego społeczeństwa w jakimś sensie płatnym czy niepłatnym, bo o tym się tak bardzo nie mówi, praca nie musi być pracą opłaconą bezpośrednio, ale może być pracą opłaconą pośrednio przez jakąś świadomość użyteczności publicznej. Społecznej, niekoniecznie publicznej. Człowiek tego potrzebuje moim zdaniem. Nawet sprzątanie mieszkania z efektem czystego mieszkania jest efektem. Także to należy... i praca domowa, i tak dalej, do sformułowania tego trzeba dość uważać i nie zapominać o tym, że każdy człowiek potrzebuje jakiegoś poczucia pożyteczności społecznej, rodzinnej i tak dalej. Co jeszcze było? Aha, bardzo istotna rzecz, mianowicie znowu w tej kwestii dochodu uniwersalnego: ktoś musi płacić za tych, co nie będą pracować. Ktoś musi wywołać ten dochód potrzebny do redystrybucji i spojrzenie na najbogatszych ma dwa aspekty. Po pierwsze, czy oni wygenerują dostatecznie dużo dzięki wysokiej produktywności pracy i z drugiej strony, czy nie będzie to źródłem strasznej rozpiętości i nierówności społecznych, jeżeli tak ma być. I rzeczywiście to, co obserwujemy, jeszcze nie mamy dochodu uniwersalnego, ale podam przykład, że rzeczywiście jak [02:05:58] nawet 30 lat temu we Francji na porównanie zarobków dyrektorów wielkich przedsiębiorstw jak Renault, Peugeot i tak dalej. I wtedy stosunek najniższych i najwyższych płac był jak 1:20. Dzisiaj jest jak 1:200. Więc to jest szok w tek skali. Pracownik Renault zarabiał 1, a jego dyrektor zarabiał 20 razy tyle. Dzisiaj ile on zarania, nawet nie wiadomo, bo to dokładnie nie wiadomo, ale co najmniej 200 razy więcej. I to jest fakt. To nie dotyczy tylko tych, co ja zaobserwowałem. Może ten wskaźnik jest nawet wyższy, jeśli weźmie jakiś inny zestaw przedsiębiorstw. Natomiast to jest duży problem, który musi być, że tak powiem, jasny, skwantyfikowany. I jakie są konsekwencje z tej strony tego uniwersalnego dochodu? Z jednej strony będą mieli ludzie minimum na przeżycie, a z drugiej strony będzie grupa tych, którzy będą mieli dużo, dużo więcej niż pozostali, niż to, co jest społecznie dzisiaj akceptowalne. Może ja na tym zakończę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, Panie Profesorze. Poproszę teraz panią profesor na zakończenie, pani profesor Golinowska, proszę bardzo.

Prof. Stanisława Golinowska (aut.):

Dziękuję bardzo za komentarze i pytania. Pozwolę sobie ująć je w następujące bloki.

Zacznę od terminologii. Otóż to *welfare*, które dodano do *state*, w języku angielskim oznacza pomoc społeczną. Dlatego *welfare state* jest bardziej państwem opiekuńczym niż dobrobytu, czyli całości tego, co wytwarzamy. My, politycy społeczni, zajmujemy się tą częścią dobrobytu, która jest wynikiem redystrybucji. Dzięki dobrej polityce społecznej powiększamy także ten całkowity dobrobyt.

A teraz dlaczego dzielimy dobrobyt – to sprawa zarówno filozoficzna, jak i praktyczna. Nie wiemy, co się z nami stanie w przyszłości, czy zawsze będziemy zdrowi i zasobni; John Rawls nazywa to zasłoną niewiedzy. Z tego powodu jesteśmy przezorni i ubezpieczamy się w systemie powszechnym. Nicholas Bar mówi też, że w ramach *welfare state* uprawiamy politykę Robin Hooda, czyli odbieramy bogatym, żeby dać biednym. To z powodu walki z biedą i po to żeby była większa równość w społeczeństwie. W społeczeństwach z większą równością, istnieje większy kapitał społeczny, jest mniej konfliktów, można organizować różne działania wspólne. W klasycznych książkach o polityce społecznej, wyjaśnia się, że dobrobyt dzielimy z powodu tak zwanych kwestii socjalnych (w literaturze niemieckiej *Soziale Fragen*, a w angielskiej - *social problems*). Na różnych etapach rozwoju powstają dokuczliwe dla wszystkich problemy społeczne, które ograniczają ład społeczny (dobre i zgodne funkcjonowanie). W okresie industrializacji była to tzw. kwestia robotnicza; dramatycznie złe warunki pracy i życia pracowników najemnych oraz zagrożenie rewolucją. Jak patrzymy na kwestie społeczne w historii, to widzimy, że ich rozwiązywanie nie zawsze stanowiło cel autoteliczny. Bismarck podszedł do tego racjonalnie; wprowadził ubezpieczenia społeczne i zapewnił państwu niemieckiemu kapitał na rozwój. Gdy Anglicy przegrali wojnę z Burami w Afryce Południowej z powodu złej kondycji zdrowotnej żołnierzy, to w Wielkiej Brytanii rozwinęto opiekę zdrowotną nad matką i dzieckiem oraz elementy zdrowia publicznego. Także w książce amerykańskiej autorki Thedy Skocpol, podkreśla się troskę o zdrowie matek i żołnierzy jako źródło polityki społecznej. Nie zawsze źródłem polityki społecznej było kupowanie elektoratu. W literaturze na temat polityki społecznej z globalnej perspektywy porównawczej toczy się dyskusja, czy polityka społeczna w krajach demokracji jest długookresowo stabilniejsza niż w krajach autorytarnych? Najważniejsze w polityce społecznej jest to, że dzięki świadczeniom społecznym zwiększamy dobrobyt, ponieważ dodajemy te dobra i usługi, których poprzez mechanizm rynkowy nie wytworzylibyśmy, bądź do których indywidualnie i na skalę powszechną nie mielibyśmy dostępu.

Kolejny blok pytań dotyczy polityki społecznej Polski międzywojennej. W okres niepodległości weszliśmy z kilkoma bardzo progresywnymi regulacjami, np. prawo wyborcze dla kobiet oraz dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy. W dziedzinie polityki zdrowotnej były to działania na rzecz higieny (utworzenie Państwowego Centralnego Zakładu Epidemiologicznego przekształconego w PZH) oraz ustawa o kasach chorych (1920). Pierwsza ustawa dotycząca spraw socjalnych to była ustawa o opiece społecznej (1923), czyli walki z nędzą, obejmująca także sprawy ochrony zdrowia; higieny oraz zwalczanie epidemii. *Nota bene* ustawa ta obowiązywała do 1990 roku (!) To na starcie niepodległości były działania najważniejsze.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Skracanie czasu przez Piłsudskiego.

Prof. Stanisława Golinowska: (aut.) tak, dekret z 1918r., ale realne działania przyszły później. Natomiast lokalnie zaczęto wprowadzać kasy chorych i elementy ubezpieczeń społecznych, organizować spółdzielnie socjalne i lokalną samorządność. Elementy ubezpieczeniowe to ważny element systemu, polegający na przezorności. Wcześniej zbieramy składki, aby na wypadek niepełnosprawności, na wypadek dłuższego i niezabezpieczonego życia na starość, mieć jakąś rentę czy emeryturę. Niektórzy prawnicy uważali, że starość to jest ryzyko, np. Jan Jończyk. W Polsce, która nie była uprzemysłowiona, kasy chorych i ubezpieczeń społecznych rozwijały się tylko regionalnie, bez udziału państwa. System ubezpieczeń społecznych w wielu krajach był także oddzielony od państwa. Słyszeliśmy, że też tak było we Francji. W Polsce dopiero scaleniowa ustawa emerytalna (1933) stworzyła system państwowy, chociaż ze znaczną autonomią ZUS. Ta ustawa była kamieniem milowym rozwoju polskiej polityki społecznej. Była przygotowana niezwykle starannie; tak od strony obowiązków, jak i uprawnień. Dzisiaj ZUS chwali się historią swej instytucji. Ale nie było ubezpieczeń dla rolników; ubezpieczenia społeczne są bowiem dzieckiem industrializacji.

I jeszcze pytania związane z ochroną zdrowia i to na Węgrzech. Otóż proszę Państwa, w krajach socjalistycznych system ochrony zdrowia był systemem budżetowym. Nazywamy to modelem Siemaszki od nazwiska komisarza radzieckiego, który ten radziecki model wprowadzał w krajach Europy Środkowej. Wszystko, co było dla ochrony zdrowia potrzebne pochodziło z budżetu państwa, a przede wszystkim zdrowie publiczne, żeby nie rozszerzać chorób zakaźnych, aby nie zwiększać epidemii oraz zapewnić podstawowe leczenie, czyli usługi medyczne. Ten model zaopatrzeniowy zaczęto zmieniać w latach 90-tych. We wszystkich krajach postsocjalistycznych, poza Ukrainą, wprowadzono system ubezpieczeniowy. To znaczy określono składki i przychody wyjęto z budżetu państwa, tworząc fundusze ubezpieczeniowe. Na tej podstawie zdefiniowano uprawnienia do leczenia. Wadą ubezpieczeń zdrowotnych, jest to, że świadczenia ograniczają się do leczenia chorych. Nie ma zdrowia publicznego i profilaktyki, czyli prewencji różnych chorób, które obecnie nam dokuczają. Zdrowie publiczne rozwijało dosyć dobrze w systemie budżetowym zaraz po wojnie, kiedy występowały plagi różnych epidemii. Wtedy państwo przeznaczało relatywnie spore pieniądze na inspekcję sanitarną, która była podstawą zdrowia publicznego. Natomiast obecnie, kiedy choroby zakaźne zostały opanowane i nastąpiły zmiany epidemiologiczne, polegające na dominacji niezakaźnych chorób przewlekłych w związku z procesem starzenia się populacji, to nie mamy pieniędzy na zdrowie publiczne, a środki na leczenie są także bardzo skromne. Nie jesteśmy przygotowani do nowej sytuacji epidemiologicznej. Węgry, podobnie jak inne kraje postsocjalistyczne wprowadziły ubezpieczenia zdrowotne w latach 90-tych, a wskaźniki zdrowia populacji mają gorsze niż Polacy.

Ostatnie pytania dotyczą demografii. Problemy z procesem przemian demograficznych to nie tylko problem niskiej dzietności w Polsce. W wielu krajach europejskich mamy z tym do czynienia. Jedne kraje radzą sobie lepiej w zwiększaniu dzietności, a inne nie podejmują żadnych działań.

M2: No Francja właśnie 2.14 i Polska 1.32.

Prof. Stanisława Golinowska: (aut.) I Szwecja, w której stopa dzietności jest podobnie, jak we Francji, wysoka, chociaż nie przekracza granicznej wartości wskaźnika dzietności 2,1, decydującego o zastępowalności pokoleń. Oba kraje stosują odmienne polityki rodzinne i populacyjne, w tym - uwzględniające emigrację. Chciałabym jednak zwrócić uwagę, że nawet przy intensywnej polityce na rzecz rodziny, stopa dzietności nie spowoduje wzrostu populacji, lecz może ją w przyszłości ustabilizuje i zrównoważy strukturę według wieku. Natomiast to, co jest zasadnicze w polityce populacyjnej, to udział działań ochrony zdrowia na rzecz starszej populacji poprzez jej aktywizację w celu osiągnięcia równowagi społecznej. Jeżeli żyjemy coraz dłużej, to chodzi o to, żeby żyć w zdrowiu i w aktywności. W wielu krajach kładzie się duży akcent do nieprzechodzenia na emeryturę, lecz na pozostawanie w aktywności zawodowej jak najdłużej, w miarę, oczywiście, indywidualnych możliwości. Akcentuje się ponadto podejmowanie działalności społecznej przez wolontariat oraz inne prace społeczne. Aktywność to jest podstawowy czynnik zdrowia ogólnego oraz zdrowia mózgu. Badania neurologiczne wykazały, że dla zdrowia w dłuższym życiu szczególnie istotne jest to, aby ćwiczyć szare komórki, by ciekawym świata i podejmować nowe działania. Każda konsumpcja bez aktywności jest zabójcza. Żyć można dłużej, tylko rodzi się pytanie o to, jaka będzie wartość tego życia indywidualnie i społecznie. Zajmuję się teraz głębiej problematyką związaną ze starzeniem się. Panie Profesorze, starzenie się – to podstawowe wyzwanie polityki społecznej i zdrowotnej. Do wysokiej dzietności nie wrócimy. Prognozuje się, że populacja globu ustabilizuje się około 2040 roku, a liczba ludności w Polsce nie rośnie już od kilkunastu lat. To zdrowie istniejących już pokoleń będzie decydować o jakości życia. A zdrowe starzenie się jest obecnie podstawową kwestią socjalną starzejących się krajów europejskich.

Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, myślę, że nasi paneliści zasłużyli na wielkie brawa. Bardzo dziękujemy. Dziękuję Państwu za wiernie trwanie. Proszę obejrzeć swoje wizerunki w Internecie i zapraszam do współpracy. Proszę pamiętać zaglądać na nasze strony internetowe, gdzie będziemy ogłaszać następne kolejne spotkania. One już są przygotowywane, więc będziemy Państwa zawiadamiać. Bardzo serdecznie dziękuję, dobrego wieczoru dalszego życzę.